

Nawet Bóg zapragnął
dzieciństwa,
macierzyńskich ramion
i czułych dłoni
Niepokalanie Poczętej:
miałbym ja uważać
to pragnienie za słabość
i za przegraną?

Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba

BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXVIII– Nr 12(312)

ISSN 44-4434

Grudzień 2024



Adwent 2024 z Matką Bożą Brzemienną ➡ str. 5



Fra Diamante, Boże Narodzenie, 1465, Musée du Louvre, Paryż

*Niech tajemnica Narodzenia Pańskiego
pomaga w odkrywaniu obecności Boga
na drogach naszej codzienności
oraz będzie źródłem błogosławieństwa,
dobra, pokoju, radości, mocy i odwagi każdego dnia.
Niech pełne nadziei świętowanie obfituje we wszelkie dobra,
a nadchodzący nowy Rok Pański
przyniesie nowe siły, pomysłowość i wiarę w lepsze jutro.
Księża pracujący w parafii i Redakcja BRATA*

Dziecię nam się narodziło...

*Albowiem Dziecię nam się narodziło,
Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza.
Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny,
Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju.*

(Iz 9,5).

W niepojętej tajemnicy miłości Boga do człowieka Ojciec Niebieski daje nam własnego Syna. Pozwala, by przyszedł na świat jako Dziecko. Pośród mroku grzechu i ciemności zła pojawia się jedyne Światło zdolne odmienić nasz los. Jezus przychodzi do swoich, ale ci Go nie przyjmują. *Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli* (J 1,11).

Dziś też przychodzi do nas, chrześcijan – do swoich...

Jak teraz Go przyjmujemy? Czy nie tak samo, jak ludzie sprzed dwóch tysięcy lat? Dla kogo z nas jest On najbardziej wyczekiwany Gościem?

Mamy kolejną szansę, by tym razem naprawdę otworzyć swoje serce na przyjście Zbawiciela i doświadczyć wypełnienia obietnicy. *Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi* (J 1,12).

Jesteś dzieckiem Boga. Z miłości do ciebie Jezus rodzi się w grocie ze zwierzętami.

Rezygnuje z należnej Mu władzy i Boskości. Wyrzeka się wszelkich przywilejów, by być blisko ciebie... Przyjmuje biedę, godzi się na odtrącenie i poniżenie. Poznaje wszystko, co wiąże się z ziemskim losem człowieka. Dzięki temu rozumie cię jak nikt inny. Jest dla ciebie prawdziwym Przyjacielem i Bratem. I pyta: Czy przyjmiesz Mnie? Czy chcesz przeżywać to życie ze Mną? Nigdy cię nie zostawię. Będę ci towarzyszyć we wszystkim.

Jak odpowiesz dzisiaj Jezusowi? Czy tegoroczne Święta odmienią coś w twoim życiu, czy tylko przejdą do bardziej albo mniej miłych wspomnień?

Jezus pragnie dać ci radość i pokój, jakich nie jest w stanie dać świat... Uwierz Mu dziś...

Maleńki Syn Boży wydaje się słaby i zdany na ludzi. A przecież On jest Panem Wszechświata, mimo że skrywa swą moc i potęgę. On wszystko może.

Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki (Iz 9,6).

Kolejny raz Bóg przypomina, że daje nam wszystko, że wszystkie Jego zamiary wobec nas są dobre i pełne pokoju.

On chce twojego szczęścia teraz...

i w wieczności.

*Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty.
Że jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdką
Bóg w waszym domu zasiądzie.
Sercem go przyjmując gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota
Oto co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.*

Jan Kasprowicz



VIVERE CUM ECCLESIA

– żyć z Kościołem!...

„Benedices coronae anni benignitatis Tuae”.

(Ps. 65,12).

Psalm „Te decet laus” *) jest hymnem dziękczynnym za obfite zbiory jesienne. Z głębi serca wezbranego wdzięcznością, król Dawid wzywa lud Boży do uiszczenia się ze ślubów uczynionych Panu na Syjonie i do wychwalania Go za wszystkie dobrodziejstwa w ciągu roku całego otrzymane. Pieśń ta była bowiem przeznaczona na wrześnie święto Namiotów, obchodzone na pamiątkę wyzwolenia Żydów z niewoli egipskiej i jako ‘dziękczynienie za szczęśliwie dokomane zbiory, tak pszenicy jak i wina. Jednocześnie Psalmista prosi Boga o dalsze błogosławieństwo na rok następny, o deszcze użyźniające i promienie słońca, by i on był również obfity w plony i ziemia judzka wydała bogate żniwa.

¹⁰ Nawiedziłeś ziemię i nawodniłeś,
ubogaciłeś ją obficie.

Strumień Boży wodą jest wezbrany,
zboże im przygotowałeś.

Tak przygotowałeś ziemię:

¹¹ bruzdy jej nawodniłeś, wyrównałeś jej skiby,
deszczami ją spulchniłeś i pobłogosławiłeś jej płodom.

¹² Rok uwieńczyłeś swymi dobrami
i Twoje ślady opływają tłustością.

¹³ Stepowe pastwiska są pełne rosy,
a wzgórza przepasują się weselem.

¹⁴ Łąki się stroją trzodami,
doliny okrywają się zbożem,
wznoszą okrzyki radości, a nawet śpiewają.

Ps. 65,10-14.

Czyż nie słusznie można nazwać rok liturgiczny: „Gorona benignitatis anni Dei”? Czyż nie jest on w całym tego słowa znaczeniu „wieńcem dobroć roku Bożego”?

Jak bowiem obrót ziemi dookoła słońca sprawia ‘kolejność zimy i lata, wiosny i jesieni, które składają się na ziemski rok, – tak rok liturgiczny, cudownie urozmaicony kolejnym następstwem świąt i okresów świątecznych, w niewyczerpanym bogactwie niezrównanego piękna, wywołany jest nieustannym krążeniem myśli i serca Kościoła dookoła Chrystusa w Jego tajemnicach, tego wiekuistego „Słońca sprawiedliwości”, które nam świta w Adwencie, wschodzi na Boże Narodzenie, świeci prawdą i miłością w okresie „per annum”, ćmi się w Wielkim Poście, zachodzi, na Kalwarii wśród ciemności Wielkopiątkowych, aby wzejść na nowo w triumfalnym blasku w dzień radosny Zmartwychwstania.

Jak więc słońce materialne rozgrzewa, użyźnia i oświeca ziemię promieniami swymi, budząc życie, niosąc światło, krzepiąc siły, – tak Chrystus, boski dawca światła i życia, staje z bogactwami swej niewysłowionej dobroci wśród przestrzeni czasów, by rzucać pełnymi rękoma promienie swych

łask na wiernych synów Kościoła. Łaski te są przywiązane do poszczególnych obrzędów liturgicznych, do modłów, do świąt, – i przybierają od nich (jeśli wolno tak się wyrazić) odrębny dźwięk i zabarwienie, stosownie do pory roku kościelnego. *Sancta Mater Ecclesia* jest mistrzynią w dobieraniu tekstów, melodii i modlitw odpowiednich do obchodzonych uroczystości, święcących czy to tajemnice Chrystusa Pana, czy to Najświętszej Panny, czy to Świętych Pańskich. Wciąga ona niejako całe stworzenie, cały niezmierny Kosmos w to czarowne koło, w ten wieniec uwity ze wspomnień łask niegdyś otrzymanych, a przesuwających się kolejno w rocznicach cyklu liturgicznego. W ten sposób rok kościelny, ten „święty rok”, ten „Boży rok”, staje się obrazem wieczności, a raczej nie tylko obrazem, lecz urzeczywistnieniem, upbecnieniem tajemnic łaski w przestrzeni i w czasie.

[...] „Vivere cum Ecclesia!” – żyć z Kościołem!...

Żyć z Kościołem!... jakże to słodko, a jak mocno zarazem! Dusza stęskniona za Bogiem mocnym, żywym („*sitivit anima mea ad Deum fortem, vivum*” – „Dusza moja pragnie Boga, który jest wielki i wiecznie żywy”, mówi Psalm 41), znajduje tam tę słodycz i tę moc zyciodajną, które wznoszą nas nad nędzę i małość indywidualnego życia, a przenoszą w wyższe, nadosobiste sfery. Tam uczymy się żyć życiem Kościoła, poza i ponad granicami ciasnego i dusznego swego „ja”.

Chrystocentryzm zamiast egocentryzmu!

Niech Chrystus będzie błogosławionym centrum naszego wewnętrznego świata, niech będzie tym słońcem, dookoła którego grawitują księżyc i gwiazdy: Dały one światłość na strażnicach swoich” – czytamy u proroka Barucha (3,34) – „i radowały się. Pan ich zawołał i rzekł: Owośmy. I świeciły z weselem Temu, co je stworzył”.

Centrum kultu katolickiego jest boska Eucharystia, jest najświętsza Ofiara Mszy świętej: jest to jaśniejąca Hostia w złotej monstrancji, której promieniami, której klejnotami są święte obrzędy, śpiewy i modły liturgiczne, okalające ją bogatym wieńcem: „*corona benignitatis anni Dei!*”

[...] Niech się szeroko otworzą podwoje tej świątyni, prowadzące do ołtarza, na którym królujże Chrystus, nasz Bóg i Pan: „*Otwórzcie, książęta, bramy wasze i podnieście bramy wieczne. – A niech wejdzie Król chwały!*” (Ps. 23).

S. Maria Renata, Niepokalanka – *Vivere cum Ecclesia, I – Advent.*

(Wstęp do do kilkutomowego cyklu na cały rok liturgiczny.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych. Kraków 1948

*) *Te decet laus* to krótki hymn prozą, nazywany [‘pieśnią’] w niektórych wczesnych źródłach, mający formę doksologii: „*Te decet laus, te decet hymnus, tibi gloria Deo Patri et Filio, cum Sancto Spiritu, in saecula saeculorum. Amen*” (‘Cześć jest Twoja, chwała jest Twoja, Tobie chwała, Bóg Ojciec i Syn, z Duchem Świętym, na wieki wieków. Amen’).

ADWENT 2024 Z MATKĄ BOŻĄ BRZEMIENNĄ SKEPSKĄ

W tym roku w czasie Adwentu towarzyszy nam szczególnie Gość! W przypadającą w tym roku 1 grudnia 2024 r. pierwszą Niedzielę Adwentu z radością powitaliśmy w naszym kościele kopię słynącą łaskami figury Matki Bożej Skępskiej, nazywanej też Matką Bożą Brzemienną. Jest to rzeźba przedstawiająca młodą Maryję obdarowaną przez Ducha Świętego w tajemnicy Zwiastowania, a następnie będącą w stanie brzemiennym.

Figura Matki Bożej Brzemiennej była szczególnie ważna dla Patrona naszej parafii i Patrona Warszawy – Błogosławionego Władysława z Gielniowa. Błogosławiony Władysław wstąpił do zakonu bernardynów (obserwantów) w 1462 r. W zakonie pełnił ważne funkcje. Dwukrotnie zostawał przełożonym prowincji polskich obserwantów; brał udział w kapitułach generalnych we Włoszech, wizytował domy zakonne bernardynów. W czasie pełnienia funkcji prowincjała założył dwa konwenty. Jeden z nich to właśnie klasztor w Skępem, które jest obecnie największym sanktuarium Maryjnym w diecezji płockiej. Błogosławiony Władysław w latach 1501-1504 był gwardianem, czyli przełożonym klasztoru bernardynów w Skępem, i na pewno wiele godzin spędzał przed figurą Matki Bożej, wyprasząc łaski dla potrzebujących.

Oryginalna figura Matki Bożej Brzemiennej powstała w 1496 r. Przedstawia młodzieńką dziewczynę w stanie błogosławionym, w postawie stojącej, z lekko pochyloną w lewo głową. Z całej postaci emanuje spokój i skupienie, co doskonale podkreślają złożone w modlitewnym geście dłonie. Twarz Maryi tchnie wyrazem nadprzyrodzonego piękna i dobroci. Rozjaśnia ją ulotny uśmiech charakterystyczny dla „pięknych Madonn gotyckich”. Mimo głębokiej zadumy postać Maryi jest pełna życia, a lekko pochylona głowa i ugięta noga sprawiają wrażenie ruchu.

Kult Matki Bożej Brzemiennej jest od wieków bardzo intensywny, a od września 2014 roku w każdą czwartą

niedzielę miesiąca w kościele w Skępem zbierają się osoby, które modlą się o dar potomstwa dla siebie lub dla swoich najbliższych, jak również o szczęśliwe rozwiązanie dla matek w stanie błogosławionym.

Coraz więcej jest świadectw, które zostają wpisane do księgi łask i cudów, a dotyczą poczęcia dziecka w małżeństwach, które do tej pory borykały się z problemem bezpłodności. Wiele świadectw opisuje też ciężę zagrożone, które po modlitwie w Sanktuarium, doczekały się szczęśliwego rozwiązania.

Oto kilka świadectw, opisanych w klasztor- nych kronikach:

Małżeństwo z Warszawy nie mogło mieć dziecka. Dowiedziało się o Sanktuarium w Skępem i postanowiło wyruszyć z Płocka na pieszą pielgrzymkę. Po powrocie poczęło się i urodziło im się dziecko. Po roku szczęśliwi rodzice ponownie szli w pieszej pielgrzymce, już razem z narodzonym dzieckiem, dziękując Matce Bożej i składając jednocześnie świadectwo dokonania się w ich życiu cudu za wstawiennictwem Matki Bożej Brzemiennej – Pani Skępskiej.

Z Kalwarii Zebrzydowskiej przyjechali rodzice z córką i zięciem. Młodzi małżonkowie nie mogli doczekać się potomstwa. W Skępem została odprawiona Msza Św. za wstawiennictwem Matki Bożej Brzemiennej. Niedługo potem urodziła im się córeczka.

Pewna młoda kobieta została poinformowana przez lekarza, że jest bezpłodna i nigdy nie urodzi dziecka. Udała się do Sanktuarium w Skępem i tam pobożnie się modliła. Kobieta zaszła w ciążę

i obecnie oczekuje na narodziny wymodlonego dziecka.

Matka Boża Brzemienna zagości na stałe w naszym kościele. Niechaj Jej obecność będzie dla nas przypomnieniem i okazją do modlitwy za małżeństwa pragnące i oczekujące potomstwa – szczególnie w Adwencie, który jest czasem spełnionego oczekiwania.

Matko Boża, napełniona Mocą Ducha Świętego, módl się za nami!

RK



Figurka Matki Bożej Brzemiennej Skępskiej

Jak przygotowuję się do Świąt Bożego Narodzenia

W I niedzielę Adwentu, na progu nowego okresu liturgicznego w kościele, zadałam naszym Kapłanom pytania dotyczące tego, jak przygotowują się do Świąt Bożego Narodzenia i co w tych Świętach lubią najbardziej? (RK)

Ksiądz Proboszcz Robert Zalewski:

Lubię tradycje świąteczne, o ile nie przesłaniają nam istoty Świąt, czyli BOŻEGO NARODZENIA.



Ksiądz Daniel Malinowski:

Niewątpliwie tą moją ulubioną tradycją jest Wigilia, kiedy gromadzimy się w gronie rodzinnym i przeżywamy czas czuwania na Narodziny Jezusa. W domu staramy się zawsze, żeby oprawa Wieczery była pobożna, czyli jest czytanie Pisma świętego, dzielenie opłatkiem, no i później dzielenie się tym wszystkim, co znajduje się na wigilijnym stole.



W moim rodzinnym domu dba się o to, żeby było 12 różnych potraw. No i jest też ten zwyczaj, że jedno miejsce pozostaje puste. Klimat tego wieczoru jest taki bardzo serdeczny, choinka świeci ciepłym światłem. To wszystko wyzwała dobry nastrój. Ubogość, prostota postnych potraw, przypominają ubogość stajenki, żłóbka i tego, w czym się musiał odnaleźć Pan Jezus, kiedy przyszedł na świat.

Ważną dla mnie tradycją jest również Pasterka. Od najmłodszych lat zawsze chodziłem na tę szczególną Mszę świętą i nie wyobrażam sobie tych świąt bez Pasterki. Takie czuwanie o północy jest też trochę związane z pewnym wyrzeczeniem, bo ciało by już chętnie odpoczęło (śmiech) i poszło spać a jednak jeszcze nie, bo to ma być czas dla Pana Boga, dla Pana Jezusa, który się narodził.

Podczas Świąt Bożego Narodzenia z racji mojej posługi, nie świętuję za bardzo, bo jestem w kościele. Z dzieciństwa pamiętam jednak coroczne spotkania rodzinne i wspólne przesiadywanie, dzielenie się tym wszystkim, co się przeżywało i co dotyczyło życia. Natomiast teraz tak już tego nie przeżywam, bo nie mogę przecież opuścić parafii, bo jest posługa. Dni świąt są dla mnie jak każda niedziela.

Takim ważnym elementem tych świąt są kolędy, chociaż ja nie do końca lubię śpiew kolęd, zwłaszcza w Liturgii. Natomiast bardzo lubię śpiewanie kolęd podczas wieczery Wigilijnej czy w okresie świątecznym w domu.

Kiedyś czas do nowego roku zawsze wydawał się taki świąteczny. Była choinka, czas wolny od zajęć w szkole – to była taka jakby oktawa świąt Bożego Narodzenia. W tych czasach, kiedy nie było telefonów, spotkania przy okazji świąt były celebrowane i można się było wtedy nagać, poznać i dowiedzieć, co słychać u drugiego człowieka. Dzisiaj wystarczy zadzwonić. A wtedy to nie było takie proste, więc ten czas był dla mnie taki wyczekiwany i towarzyszyła mi radość, kiedy rodzina wspólnie się spotykała i świętowała.

Takie mam wspomnienia związane z tradycjami i przeżyciami świąt Bożego Narodzenia. Teraz jest inaczej, ale też jest pięknie i można poczuć tego radosnego ducha świąt Narodzenia Pana Jezusa.

Ksiądz Marcin Wiśniewski:

Moim ulubionym zwyczajem bożonarodzeniowym jest dzielenie się opłatkiem podczas wieczery wigilijnej z osobami, dla których jesteśmy sobie bliscy. Dzisiaj wydaje się to bardzo trudne i często sprowadza się do kilku powtarzanych zdań, ale mimo wszystko to piękny moment, w którym możemy przekazać sobie to, co jest dla nas najważniejsze, a co chcielibyśmy życzyć drugiej osobie. Chciałbym, żeby to był taki szczególny moment, w którym nie tyle mówimy sobie dużo, ale łamiąc się opłatkiem dajemy wyraz naszej życzliwości, czasem miłości, a nade wszystko wspólnotowości. Czasem wystarczyłoby powiedzieć dziękuję, może przepraszam, a czasem tylko spojrzeć głęboko w oczy i pozwolić gestem przełamania i podzielenia się opłatkiem powiedzieć więcej niż wyraziłyby słowa.



Ksiądz Marcin Żurek:

Dla mnie taką najbardziej poruszającą serce tradycją/zwyczajem są prezenty. Lubię kupować prezenty. Najpierw jadę do różnych miejsc, do galerii handlowej, obchodzę ją, zastanawiam się, co mogłoby się spodobać moim bliskim. Ale jednocześnie staram się ich zaskoczyć prezentem w taki sposób, żeby, kiedy ktoś go rozpakuje, nie wiedział, od kogo go dostał. Lubię, kiedy prezent jest miły, ale trochę nie do przewidzenia. Więc lubię robić prezenty, lubię się do tego przygotowywać, lubię też oczywiście dostawać prezenty.



W moim domu była pewna celebracja związana właśnie z prezentami. One nie leżały od razu pod choinką. Nie było tak, że od początku na nie patrzyliśmy. Była taka tradycja, że ktoś wychodził z mieszkania i – nie wiem, czy nie będę za bardzo zdradzał szczegółów, ale może nie będą czytać tego dzieciom? (śmiech) – ktoś dzwonił do drzwi.

Kiedy myśmy szli do przedpokoju, żeby otworzyć, wtedy nagle w pokoju pojawiały się prezenty! A przynajmniej były one gdzieś tam zakryte i dopiero wtedy odkrywane. To był taki znak. Nie widzieliśmy od początku prezentów pod choinką, nie patrzyliśmy na nie, tylko mieliśmy świadomość, że są jakimś darem, czymś co przychodzi niespodziewanie.

Ten sposób pojawiania się prezentów symbolizuje Łaskę od Boga, która przychodzi w momencie w którym nie zawsze się tego spodziewamy, nie zawsze w takim, o jakim myślimy, ale zawsze jest piękna i radosna.

Ksiądz Stanisław Szlassa:

Nie mam jakichś zwyczajów związanych z Bożym Narodzeniem. Staram się przeżywać jak najbardziej zwyczajnie.



Ksiądz Przemysław Bogusz:

Kiedy myślę o tradycjach Bożego Narodzenia to wracam do dzieciństwa. Mnie zawsze najbardziej cieszyło spotkanie całej rodziny przy jednym stole, a rodzina była liczna :), wspólny czas modlitwy, posiłku, łamania się opłatkiem.

Pamiętam, że zawsze mocno przeżywałem i było ważne dla mnie to, że dziadek chodził także do zwierząt w oborze, żeby dać im trochę poświęconego opłatka.

Kolejna sprawa, którą dobrze wspominam to czas prezentów. Zazwyczaj to mój tata przebierał się za świętego Mikołaja i rozdawał prezenty wszystkim członkom rodziny :)

To był wesoły czas wierszyków, piosenek i innych zadań, którym często towarzyszyły salwy śmiechu...



Ksiądz Łukasz Pietraszek:

Czas świąteczny to znakomity moment, aby pokazać innym, że są dla nas ważni. To również dobra okazja, aby odświeżyć relację z tymi, z którymi dawno kontaktu nie mieliśmy. Jeśli rzeczywiście na kimś mi zależy, pragnę podarować mu coś od siebie, albo i też... kawałek siebie. Szczególnym tego wyrazem jest odręczne napisanie i wysłanie listu, lub chociażby kartki świątecznej. To zdecydowanie mój ulubiony świąteczny zwyczaj.



Wysłanie zdawkowego smsa z szablonu kojarzy mi się raczej z odhaczeniem zadania na liście do wykonania – aby szybciej, ze względu na obowiązek. Napisanie czegoś odręcznie, jest podarowaniem komuś swojej uwagi i czasu oraz przestrzenią budowania relacji, a przy tym wyrazem szacunku. Tym sposobem mogę wyrazić jak bardzo mi na kimś zależy. Dodatkowo, taka forma pisania pozwala na głębsze ujęcie swoich myśli i opisanie uczuć. Podobnie, wielką radość sprawia mi kiedy sam otrzymam klasyczną świąteczną kartkę.

Wiem wówczas, że skoro ktoś poświęcił swój czas i sięgnął po pióro, aby coś napisać, traktuje relację na poważnie. Kartka świąteczna postawiona przy choince, wypełnia pomieszczenie obecnością kogoś, kto być może mieszka wiele kilometrów od nas.

W ten sposób mogę cieszyć się takim szczególnym spotkaniem – może zamkniętym w literach, ale z pewnością żywym – bo napisanym czyjąś ręką. Kartka świąteczna to sposób na obdarowanie kogoś i bycie osobą obdarowaną czyjąś obecnością.

Ksiądz Prałat Jacek Kozub:

W czasie Bożego Narodzenia bardzo lubię klimat pojednania, dzielenia się opłatkiem, który wyraża, że można pokonać wszystkie bariery i być blisko drugiego człowieka.

A najbardziej lubię ubierać choinkę i czekać na świętego Mikołaja...



Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

W – jak Wiara

Czym jest wiara? Czy wiara zaczyna się tam, gdzie kończą się możliwości naszego ludzkiego rozumienia?

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „**Wiara** jest osobowym przylgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia. Obejmuje ona przylgnięcie rozumu i woli do tego, co Bóg objawił o sobie przez swoje czyny i słowa. **Wiara** ma więc podwójne odniesienie: do osoby i do prawdy; akt wiary odnosi się do prawdy przez zaufanie osobie, która o niej świadczy”. KKK 176-177¹⁾

Święty Jan Paweł II rozpoczął Encyklikę „Fides et ratio” słowami:

„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”.

Papież Benedykt XVI pięknie opisał **wiarę**:

„**Wiara** jest bardzo osobistym aktem człowieka. Spełnia się ona w dwóch wymiarach. **Wierzyć** to znaczy przede wszystkim przyjmować jako prawdę to, czego nasz rozum do końca nie ogarnia. Trzeba zaakceptować to, co Bóg objawia nam o sobie, o nas samych i o otaczającym nas świecie. Także tym niewidzialnym, nieuchwytnym, niewyobrażalnym. I właśnie tutaj ukazuje się **drugi wymiar wiary**: zawierzenie Osobie. Nie komuś zwyczajnemu, lecz Jezusowi Chrystusowi. **Ważne jest to, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze komu wierzymy.**”²⁾

Wiara w Boga, zaufanie Mu i przylgnięcie do prawd objawionych nie są przeciwne naszej wolności i nie sprzeciwiają się rozumowi ludzkiemu. Święty Tomasz z Akwinu podkreślił, że w wierze rozum i nasza wola współdziałają z łaską Bożą. „**Wiara jest aktem rozumu, przekonanego o prawdzie Bożej z nakazu woli, poruszonej łaską przez Boga**” – wyjaśnił Akwinata.

Święty Augustyn jako dziecko uczył się wiary katolickiej od swej matki świętej Moniki. Jednakże w wieku młodzieńczym porzucił tę wiarę, ponieważ nie potrafił dostrzec jej racjonalności, a nie akceptował religii, której nie mógł uznać za wyraz rozumu, czyli w jego mniemaniu prawdy. Odczuwał radykalne pragnienie prawdy, i to ono sprawiło, że oddalił się od wiary w Boga. Jego radykalizm był jednak tak wielki, że nie mógł zadowolić się również filozofiami, które nie prowadziły do sedna prawdy, które nie docierały aż do Boga, który daje życie i wchodzi w nasze życie.

Cała intelektualna i duchowa droga świętego Augustyna doprowadziła do Jego nawrócenia, odnalezienia wiary i udowodnienia, że wiara i rozum wywodzą się z jednego źródła, którym jest sam Bóg.

Jak napisał Augustyn po swoim nawróceniu: „**uwierz, abyś zrozumiał**” – wiara otwiera drogę do bram prawdy, ale również i nieodłącznie „**zrozum, abyś uwierzył**” – zgłębiaj prawdę, abyś mógł znaleźć Boga i uwierzyć.

Papież Benedykt XVI powiedział:

„Człowiek, który jest daleko od Boga, jest również daleko od samego siebie, wyobcowany z samego siebie, i może odnaleźć się tylko wtedy, gdy spotka Boga. W ten sposób znajduje również siebie, swoje prawdziwe ja, swoją prawdziwą tożsamość”.³⁾

Wiara w jednego Boga jest **łaską, darem**, który został udzielony każdemu człowiekowi i o który powinniśmy dbać. Ten dar zmienia się wraz z naszym dojrzewaniem.

Święty Jan Paweł II stwierdził w jednym ze świadectw, że w swoim życiu duchowym nie miał większych problemów z wątpliwościami w wierze. Przeżył jedynie naturalne „przejście” z wiary odziedziczonej, tradycyjnej w kierunku dojrzałej, świadomej, pewnej.

Zapewne nasz Święty Papież pozostanie dla wielu nieodcignionym wzorem, niemniej dbanie o rozwój wiary i o to, aby z małego ziarenka podobnego do gorczycy przekształciła się w krzew, jest powołaniem każdego chrześcijanina.

Wiara wymaga świadectwa.

Św. Jakub mocno akcentuje związek wiary z czynami:

„Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie”. Jk 2, 14-17.

Wiara wymaga konkretów.

Słowa są piękne, ale w ustach tego, kto nimi żyje. Wiara staje się świadectwem, gdy wyznający ją praktykują w sposób głęboki i autentyczny.

Wiara wymaga codziennych wyborów.

Słowa poety Jerzego Lieberta: „Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę”, odnoszą się również do życia duchowego. Wybór Boga i drogi wiary musi być codziennie powtarzany, dzień po dniu. Oczywiście, wiara nie wyklucza pytań, wątpliwości a nawet kryzysów. Wątpliwości stanowią zaproszenie do duchowego rozwoju, mogą bowiem oznaczać, że zaniedbujemy wiarę – że stała się dla nas czymś oczywistym, czymś, o co przestaliśmy się troszczyć.

Wiara wymaga żywej, prawdziwej relacji!

Zmarły w 2020 roku Ksiądz Piotr Pawlukiewicz w swoich naukach mówił, że problem z naszą dojrzałą wiarą rozbija się często o kwestie otwartości na Boga, brak myślenia o Nim w kontekście prawdziwej, żywej relacji.

Kapłan zwracał uwagę, że kształtowanie się dojrzałej wiary to ciągły proces, w którym udział ma sam Bóg. Żaden człowiek nie jest w stanie powiedzieć, że w pewnym momencie osiągnął właściwy poziom. Okazuje się, że nieustannie wnikamy się w pułapki schematów, popadamy w rutynę, tracimy właściwy obraz Boga. Ksiądz Piotr podkreślał, że nasza relacja z Chrystusem powinna być żywa, a więc wymagająca ciągłego wysiłku, odnawiania tego, co obumiera. Dowodzić tego miała sama potrzeba spowiedzi. Wspominał, że na pierwszym roku seminarium zadał ojcu duchowemu pytanie: „Dlaczego ciągle musimy się spowiadać?”. Ten odpowiedział: „A po co ciągle pierzesz skarpetki? Żeby nie zaczęły śmierdzieć”.

Ksiądz Piotr często w swoich kazaniach podkreślał, że najgorsze, co możemy zrobić, to wpatrywać się ciągle we własne odbicie i nieustannie analizować życiowe sukcesy oraz porażki. Radził, by przede wszystkim przeglądać się w twarzy Chrystusa. Jest to „najlepsze lustro na świecie”. Pozwala nam nie popaść w pułapkę autoanalizy, frustracji, rezygnacji. Sprawia, że przestajemy skupiać się na sobie i opierać jedynie na własnych siłach. Zachęcał do wiary dojrzałej, porzucania schematów myślenia oraz pokonywania fałszywych obrazów Boga i błędnych wyobrażeń na Jego temat. Chciał, byśmy zdjęli z Niego filtry, które czynią Go surowym sędzią, dostawcą świętego spokoju, realizatorem naszych marzeń czy oczekiwań. Pragnął nauczyć nas dostrzegania żywej Osoby, z którą tak jak z ludźmi, powinniśmy nieustannie rozwijać relację opartą na otwartości i miłości.⁴⁾

Papież Benedykt XVI napisał:

„(...) wiara jednocześnie zawsze jest nadzieją. Jest pewnością, że mamy przed sobą przyszłość, że nie wpadniemy w pustkę. Wiara to miłość, ponieważ miłość Boża chce nas sobą „zarazić”. My po prostu wierzymy w Niego, a to oznacza również nadzieję i miłość. Jest On Bogiem, którego potrzebujemy, który przemocy przeciwstawił swoje cierpienie, który złu i jego mocy stawia granice i przewycięża je swoim miłosierdziem”.⁵⁾

Adwent to dobry czas na zgłębianie Pisma Świętego, na uczenie się od Maryi postawy zawierzenia i całkowitego zaufania Bogu. Papież Franciszek zachęca:

„Zafascynujmy się Pismem Świętym, pozwólmy, by zagłębiło się w nas Słowo, które objawia nowość Boga i prowadzi nas do niestrudzonej miłości bliźniego. Słowo Boże karmi i odnawia wiarę: umieścmy je na nowo w centrum modlitwy i życia duchowego!”.

Weźmy udział w Roratach, klękajmy do codziennej modlitwy z otwartym sercem i mówmy Bogu o tym, co przeżywamy i co jest dla nas ważne, przygotujmy się i przystąpmy do szczerzej spowiedzi, przyjmijmy Eucharystię. Nawiaźmy lub odnowmy prawdziwą relację z Bogiem, tak abyśmy święta Bożego Narodzenia przeżyli wierząc całym sercem w to, że **„tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”** J 3,16.

¹⁾ Katechizm Kościoła Katolickiego

²⁾ „Dlaczego wierzę”, Benedykt XVI, Wydawnictwo WAM

³⁾ Audycja generalna 30.01.2008, Benedykt XVI,

⁴⁾ „Apostoł dojrzałej wiary – ks. Piotr Pawlukiewicz”, Piotr Krajski, adeste

⁵⁾ „Dlaczego wierzę”, Benedykt XVI, Wydawnictwo WAM

Narodziłem się nagi, biedny, mówi Bóg, żebyś ty potrafił wyrzekać się samego siebie, żebyś mógł uznać Mnie, Twego ubogiego Boga, za jedyne twoje bogactwo.

Narodziłem się nagi w stajni, żebyś ty nauczył się uświęcać każde miejsce. Narodziłem się słaby, bezsilny, żebyś się Mnie nigdy nie lękał. Narodziłem się z miłości, żebyś nigdy nie zwątpił w Moją miłość. Narodziłem się w nocy, żebyś ty uwierzył, że mogę rozjaśnić każdą rzeczywistość spowitą ciemnością.

Narodziłem się w ludzkiej postaci, żebyś ty nigdy nie wstydził się być sobą. Narodziłem się jako Syn Człowieczy, żebyś mógł stać się synem Bożym. Narodziłem się prześladowany od początku na znak, któremu sprzeciwiać się będą, żebyś ty nauczył się przyjmować trudności i sprzeciw. Narodziłem się w prostocie, żebyś ty nie był wewnętrznie zagmatwany.

Narodziłem się dla ciebie, w twoim ludzkim życiu, żeby ciebie i wszystkich ludzi zaprowadzić do domu Ojca.

(Orędzie z groty betlejemskiej, Lambert Noben)



Spotkania biblijne (27)

Ewangelia według Świętego Mateusza Mt (21,01-21,27)

Dwa doniosłe wydarzenia na drodze Jezusa do Jerozolimy: *Wyznanie Piotra* (16,13-20) i *Przemienienie* (17,1-9) skrywały przed tłumami tajemnicę mesjańską. Mistrz uważał na to, by uczniowie nie ujawniali Jego tożsamości: *‘nie mówcie nikomu’*. Ta dyskretyzacja kończy się pod Jerychem. Na tym ostatnim odcinku drogi pielgrzymiej „ma miejsce wydarzenie, które wzmacnia oczekiwanie tego, co miało nadejść, i w zupełnie nowy sposób stawia Jezusa w centrum uwagi tłumu” [1]. Do pielgrzymów, gromadzących się na świętowanie zbliżającej się Paschy, dołączyli *dwaj niewidomi*, jeszcze niedawno ślepi na otaczający ich świat, którzy wierząc w moc *Syna Dawida* uzyskali łaskę uzdrowienia, rozpoznali w Jezusie swego Zbawiciela (20,29-34; BRAT nr 311). „W zbiorowej świadomości tłumu ożył naraz temat Dawida i związane z nim nadzieje mesjańskie” [1]. W tej sytuacji było niemożliwe, aby Jezusa wyjazd do Jeruzalem pozostał niezauważony. Po raz pierwszy Jezus zezwolił tłumom na entuzjastyczne przyjęcie: w uroczystym wejściu do *‘miasta Wielkiego Króla’* (5,35) witany jest jako *Syn Dawida*, Mesjasz.

¹ *Gdy się przybliżyli do Jerozolimy i przyszedli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów² i rzekł im: «Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie oslicę uwiązaną i źrebię z nią. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie!»³ A, gdyby wam kto co mówił, powiecie: „Pan ich potrzebuje, a zaraz je puści”». ⁴ *Stało się to, żeby się spełniło słowo Proroka: **Powiedzcie Córce Syjońskiej: Oto Król twój przychodzi do Ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oslicy.*** ⁶ *Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił.* ⁷ *Przyprowadzili oslicę i źrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich.* ⁸ *A ogromny tłum słał swe płaszcze na drogę, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drodze.* ⁹ *A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: **Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!*** ¹⁰ *Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: «Kto to jest?»* ¹¹ *A tłumy odpowiadały: «To jest prorok, Jezus z Nazaretu w Galilei».* (21,1-11; por. Mk 11,1-11; Łk 19,28-40; J 12,12-19).*

Jezus zmierza ku szczytowemu momentowi swego życia ziemskiego. Droga z Galilei do Jerozolimy, utożsamianej z Syjonem, „była *‘wchodzeniem’*, najpierw w sensie geograficznym. Jezioro Genezalet znajduje się ok. 200 m p.p.m., a Jerozolima przeciętnie 760 m nad jego poziomem. Jako kolejne stopnie tego wchodzenia wszyscy synoptycy przekazali relację trzech prorostw Jezusa dotyczących jego Męki i w ten sposób dyskretnie zwrócili uwagę jednocześnie na dokonujące się na tej zewnętrznej drodze **wznoszenie duchowe** – *wchodzenie do świątyni* jako miejsca, które Bóg zechciał

wybrać *‘na mieszkanie dla imienia swego’* (zob. Pwt 12,11; 14,23)” [1]. Jezus *wchodzi* do Jerozolimy, aby „wypełnić Pisma i zostać przybitym do drzewa krzyża – tronu, z którego będzie królował na zawsze, przyciągając do siebie ludzkość wszystkich czasów i ofiarowując każdemu dar zbawienia” [2]. List do Hebrajczyków (zob. Hbr 9,24) nazywa je „*wchodzeniem* już nie do przybytku zbudowanego rękami ludzkimi, lecz do samego nieba, przed oblicze Boga. Jest *wznoszeniem* się aż do **‘miłości bez końca’** (zob. J 13,1), która jest rzeczywistą górą Bożą” [1].

Ofiara krzyżowa Jezusa „zajmuje miejsce dawnych ofiar” [1]. Według tradycji żydowskiej wzgórze, na którym Salomon zbudował Świątynię Jerozolimską (2 Krn 3,1) identyfikuje się z górą Moria, na której Abraham miał złożyć Bogu w ofierze swojego syna Izaaka (Rdz 22,2). Tutaj także Melchizedek (król Salemu) „błogosławił Abrahama (Rdz 14,18-24). Tradycja precyzuje w oparciu o Ps 76,3 (Salem = Syjon), że to spotkanie odbyło się właśnie na Syjonie, przy ołtarzu Boga Najwyższego. Z czasem przyjęło się w środowisku świątynnym pobożne przekonanie, że na górze Moria, którą w przyszłości Jahwe obierze sobie na mieszkanie, niegdyś składał czyste ofiary Abel i tam został zabity przez brata. Wreszcie sam praojciec Adam po wygnaniu z raju ostatnie lata życia spędził w okolicach tej góry i na niej go pochowano. Noe zabrał jego ciało na Arkę, a po potopie złożył je ponownie w jaskini grobowej, nad którą po wiekach stanie świątynia Salomona.” [7].

Jezus przybywa na *Górę Oliwną* od strony *Betfage* i *Betanii*, „**skąd właśnie oczekiwano przyjścia Mesjasza**” [1]. Według prorocstwa Zachariasza sam Pan zstąpi tam, by bronić Jerozolimy i stać się królem nad całą ziemią (Za 14,4-9; Jl 3,3-4; 4,2). *Góra Oliwna* przywołuje zdarzenie starotestamentalne, gdzie król Dawid uciekał z miasta przed Absalomem (2 Sm 15,30), tu w Chrystusie mamy obraz powrotu króla. Warto wspomnieć, że prawie całe zbocze *Góry Oliwnej* pokrywa najstarszy i największy na świecie **Cmentarz Żydowski** (pochówki rozpoczęto około 3.000 lat temu), którego umiejscowienie i znaczenie związane było z przekonaniem, iż w Dniu Sądu Ostatecznego, kiedy przyjdzie Mesjasz, to pochowani w Dolinie Cedronu zmartwychwstaną jako pierwsi i jako pierwsi zobaczą wyczekiwanego Mesjasza. Z *Góry Oliwnej* Jezus wstąpił do nieba i na nią powróci podczas swego *Drugiego Przyjścia* (Dz 1,9-12).

Przygotowania, jakie Jezus dokonuje razem ze swymi uczniami, wzmagają nadzieje mesjańskie. Rolą dwóch uczniów, których posłał Jezus, było przygotowanie drogi dla *Pana* oraz danie świadectwa, że jest on *Bożym Posłańcem*. Po raz pierwszy Jezus poleca swym uczniom mówić o sobie *Pan* (*Kyrios*). Wydając im bardzo szczegółowe polecenia, Chrystus (greckie *Christos*, łacińskie *Christus* = Mesjasz) ujawnia znajomość przyszłych wydarzeń.

„Zwyczaj pielgrzymi zbliżali się do miejsca pielgrzymkowego pieszo. Był to przejaw pobożności i szacunku dla miejsca świętego. Sposób przybycia Jezusa jest szczególnie ostentacyjny i odzwierciedla Jego wyjątkowy status” [6]. Przede wszystkim można tu „dosłyszeć odniesienia do słów ST, które całemu wydarzeniu nadają głębsze znaczenie. Zwłaszcza do Księgi Rodzaju (Rdz 49,10n)” [1], gdzie w ramach testamentu skierowanego do dwunastu synów Jakub wypowiada do Judy między innymi takie słowa: *‘Swójgo osła*

przywiąże do winnego krzewu, do winnej latorośli żrebię oślicy'; przywiązany osiołek wskazuje na *Przychodzącego*, który 'zdobędzie posłuch u narodów'.

Na starożytnym Bliskim Wschodzie w ceremoniach królewskich „oślica była wierzchowcem króla. Tekst 1 Krl 1,33 podaje, że Salomon na oślicy Dawida podążył do Gichon, gdzie miał zostać namaszczone na króla (2 Sm 18,9; 19,27; zob. także Sdz 5,10; 10,4; 12,13-14; 2 Sm 13,29)” [6]. W czasach Jezusa „oznaką władzy możnych był koń, osioł zaś stał się zwierzęciem ubogich” [1].

Mateusz „łączy dwa wersety – Izajasza 62,11 i Zachariasza 9,9. Ten pierwszy zawiera słowa:

*Powiedzcie córce Syjonu: Spójrz, nadchodzi twoje zbawienie!
Spójrz, Jego nagroda jest z Nim, A jego dzieło jest przed Nim.*

W wersecie tym Izajasz – na 700 lat przed narodzinami Jezusa – odwołuje się do Jego Boskiej natury za pośrednictwem imienia (użyte tu słowo oznaczające *zbawienie* pokrywa się z imieniem Mesjasza, Jezusa)” [9]. „Syjon jest synonimem Jerozolimy. *Córa Syjonu* wskazuje na mieszkańców Jerozolimy” [6].

„Fragment z Zachariasza 9,9 zawiera takie słowa:

*Raduj się wielce, córko Syjonu! [...]
Spójrz, twój król przychodzi do ciebie. Jest triumfujący i zwycięski,
Pokornie jadąc na osle, Tak, na osłęciu, żrebięciu zwierzęcia jucznego.*

Przez połączenie tych dwóch wersetów Mateusz daje nam pewną wskazówkę, że Bóg, Zbawienie Izraela, Mesjasz Król i Jezus z Nazaretu to jedna i ta sama osoba. Sugeruje też **dwaj Przyjścia Mesjasza** i różnice między nimi. Podczas Pierwszego Przyjścia Jezus jest naszą ostateczną ofiarą przebłągalną, przynosząc zbawienie poprzez swoją śmierć – dlatego właśnie pokornie wjeżdża do Jerozolimy na zwierzęciu jucznym [zwierzęciu kojarzącym się z pomocą w pracy i dźwiganiem ciężarów], gotowy do wykonania czekającego Go zadania. Ale powróci, triumfujący i zwycięski, jako Król posiadający władzę [por. Ap 19,11], nagradzając wiernych – choć tym, którzy już dziś są wierni, już zaczął udzielać z tej nagrody, którą ma przynieść ze sobą” [9].

Entuzjazm uczniów udziela się osobom, które razem z Jezusem wkraczały do Świętego Miasta, osobom, które mają 'zmysł' widzenia w Jezusie czegoś więcej; **zmysł wiary**, która mówi: **Oto Zbawiciel**. „Triumfalny pochód zaczyna się już u stóp Góry Oliwnej, czyli w odległości ok. 2-3 km od miasta, jakby źródłem największego entuzjazmu towarzyszącego Jezusowi orszaku był widok świątyni i Jerozolimy, wybranej przez króla Dawida na stolicę Izraela” [5].

Thum ogromny (jedynie w tym miejscu w całej Ewangelii Mateusz używa tego przymiotnika) wołał do *Syna Dawida*: „*Prosimy! Wyzwól nas!* Greckie *hōsanna* to transliteracja hebrajskiego *hosia*' (dosłownie: *Zbaw, proszę*). Słowo to, a czasami całe sformułowanie, jest zwykle tłumaczone tak, jakby to był okrzyk uwielbienia. Tymczasem sformułowanie '*Hosia*' na' jest modlitwą adresowaną do Mesjasza, zaczerpniętą z Psalmu 118,25-26” [9]. W czasach Jezusa były okrzykiem powitania pielgrzymów w momencie ich wchodzenia do miasta lub świątyni. „Było to błogosławieństwo, którego kapłani udzielali przybywającym, niejako ich nim obdarowując. W ten sposób z błogosławieństwa pielgrzymów ów zwrot

stał się formą wysławiania Jezusa pozdrawianego jako *Przychodzący* w imię Pana, jako *Oczekiwany* i *Zapowiadany* we wszystkich Obietnicach” [1]. My, gdy powtarzamy te słowa podczas liturgii, przyjmujemy i witamy Jezusa przybywającego do nas w Eucharystii (KKK, 559), przychodzącego ciągle na nowo, w uniżeniu, pod postacią chleba i wina. „Już w najstarszym znanym nam tekście liturgicznym należącym do epoki popaschalnej – w *Didache* (ok. 100r.) – przed rozdaniem świętych darów – obok '*Maranatha*' pojawia się też '*Hosanna*': 'Niechaj przyjdzie łaska i przeminie ten świat. Hosanna Bogu Dawidowemu! Kto święty, niech podejdzie; kto nim nie jest, niech czyni pokutę! Maranatha. Amen' (Did. 10,6)” [1].

Zgromadzone *thumy*, przepełnione nadzieją i radością, naśladować gesty ze starotestamentowej ceremonii koronacji (2 Krl 9,13), rozkładali *odzienia*, *gałęzie na drodze*, którą szedł Jezus, oddając Mu hołd i cześć. Recytując słowa modlitwy pielgrzymów Izraela (Psalm 118,25-26) *thumy* „uznawały mesjaństwo Jezusa, gdy wołały: **Błogosławiony, który przychodzi w imię** (czyli w mocy i z władzą – zob. Dz 3,16) **Adonai!** Innymi słowy, '*błogosławiony Mesjasz, który dysponuje na ziemi mocą i władzą Bożą, a zarazem jest obecny w najwyższym niebie, bezpośrednio przy samym Bogu* (por. J 17,1-26; Flp 2,6-11)” [9]. „Ta radosna aklamacja, przekazana przez wszystkich czterech Ewangelistów, wyraża jednomyślne przekonanie, że w Jezusie Bóg nawiedził swój lud i że wreszcie nadszedł upragniony Mesjasz. I wszyscy tam są, narasta oczekiwanie na dzieło, którego dokona Chrystus, kiedy wkroczy do swojego miasta” [2]. *Hosanna na wysokościach!* – „powtórzona na końcu aklamacja zdaje się wzywać samych aniołów do włączenia się w akt uwielbienia” [6].

Papież Benedykt XVI pyta: „co jest naprawdę w sercach tych, którzy witają Chrystusa jako Króla Izraela?” [2]. Z pewnością mieli swoją ideę Mesjasza, ideę tego, jak powinien postępować obiecany przez proroków i długo oczekiwany król. „Zgromadzone tłumy chciały, aby ich Mesjasz wyzwolił je spod rzymskiej okupacji” [9]. Dla wielu ludzi „mesjański król, syn Dawida, powinien odznaczać się mocą zdolną do odrzucenia władzy rzymskiej i ustanowienia królestwa Izraela. To właśnie dlatego Jezus zabraniał wcześniej ogłaszać Go Mesjaszem. Do tego czasu obowiązywała zatem tajemnica mesjańska. Odtąd z powodu bliskich dni męki nie ma już dla niej racji. Identyfikacja Jezusa dokonana przez tłumy była słuszna: Jezus jest Mesjaszem i królem. Inaczej jednak miała się rzecz z identyfikacją i wyobrażeniem *królestwa mesjańskiego*. To królestwo ma sięgać krańców ziemi i bynajmniej nie ogranicza się do horyzontu tłumów” [6]. „Nie jest przypadkiem, że kilka dni później tłum w Jerozolimie, zamiast wychwalać Jezusa, będzie wołał do Piłata: «Ukrzyżuj Go!». A nawet uczniowie, podobnie jak zresztą inni, którzy Go widzieli i słuchali, zamilkną, będą zagubieni. Większość była w istocie rozczarowana sposobem, w jaki Jezus postanowił zaprezentować się jako Mesjasz i Król Izraela” [2]. Między triumfem tłumy, a inauguracją *królestwa mesjańskiego* przez Jezusa **stoi krzyż**. Na Syjon zdąży cichy i pokorny Książę Pokoju. „Królestwo Jego nie jest z tego świata. On i w chwale uczy pokory” [3].

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (27)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (21,01-21,27)

dokończenie ze str. 11 ☞

Jak przyjmuje Jezusa miasto Dawida? Odpowiedź, wobec *Tego, który przychodzi* była „powściągliwa i pełna rezerwy, właściwie negatywna” [6]. Jerozolima „nie dostrzega czasu zbawienia” [6]. „Nie sposób nie dostrzec tu paraleli do historii Mędrców ze Wschodu. Także wtedy w Jerozolimie nic nie wiadano o nowonarodzonym królu żydowskim, a wiadomość o tym ‘przeraziła’ Jerozolimę (Mt 2,3). Teraz w Jerozolimie nastąpiło *poruszenie*; Mateusz posłużył się tu terminem *eseisthe* (*seio*) wyrażającym wstrząsy wywołane trzęsieniem ziemi” [1]. Pytają: *Kto to jest?* Przekaz: «*To jest prorok, Jezus z Nazaretu w Galilei*» nie niesie ze sobą przesłanki o tym, że Jezus jest potomkiem Dawida i oczekiwanym Mesjaszem, ale wiąże go bardziej z Mojżeszem, który „był w tradycji judaistycznej królem i prorokiem” [6], wskazuje na „eschatologiczno-mesjańskiego proroka zapowiadanego w Pwt 18,15” [6]. Nazwanie Jezusa prorokiem, „uznanie w Nim proroka powoduje zamieszanie wśród Jego oponentów i negatywnie wpływa na ich starania, by pojąć i uwięzić Jezusa (w.46)” [4]. Wypowiedź ta „przygotowuje tło dla prorockiego aktu Jezusa opisanego w następnej perykopie (*oczyszczenie Świątyni*)” [6]:

¹² *A Jezus wszedł do świątyni i wyrzucił wszystkich sprzedających i kupujących w świątyni; powywracał stoły zmieniających pieniądze oraz ławki tych, którzy sprzedawali gołębie.*

¹³ *I rzekł do nich: «Napisane jest: Mój dom ma być domem modlitwy, a wy czynicie z niego jaskinię zbójców».*

¹⁴ *W świątyni podeszli do Niego niewidomi i chromi, i uzdrowił ich.* ¹⁵ *Lecz arcykapłani i uczeni w Piśmie – widząc cuda, które uczynił, i dzieci wołające w świątyni: «Hosanna Synowi Dawida» – oburzyli się* ¹⁶ *i rzekli do Niego: «Słyszysz, co one mówią?»* *A Jezus im odpowiedział: «Tak jest. Czy nigdy nie czytaliście: Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę?»* ¹⁷ *Z tym ich zostawił, wyszedł poza miasto do Betanii i tam zanocował.* (21,12-17; por. Mk 11,15-19; Łk 19,45-46; J 2,13-22).

Świątynię w Jerozolimie powszechnie uważano za mieszkanie i dom Boga (1 Krl 8,10, zob. Wj 25,40, Ps 23,6; 26,8 i in.), była ona centralnym miejscem życia religijnego, politycznego, społecznego, a przede wszystkim, zgodnie z tradycją starotestamentalną była pod protekcją króla. Najwięksi królowie Izraela, jak Salomon (fundator Świątyni), Ezechiusz, Jozjasz odegrali niepośrednią rolę w odniesieniu do tego najważniejszego miejsca kultu. Królestwo mesjańskie, przez Chrystusa urzeczywistniane, objawia się i ostatecznie określa swoje znaczenie w kontekście męki i śmierci krzyżowej.

Po wjeździe do Jerozolimy Jezus kieruje się do domu Swojego Ojca. Na dziedzińcu zewnętrznym (zwanym dziedzińcem pogan), pośród odgłosów bydła, krzyków naganaczy, wrzasku targujących się przekupniów i giełdziarzy,

sprzedawano – za zgodą najwyższych przełożonych „wszystko, cokolwiek było potrzebne do składania ofiar, między innymi gołębie” [3]. „Mogli też tam wymienić zagraniczne pieniądze, co było przydatne, gdyż podatek świątynny (zob. 17,24) płacono raczej monetą tyorską, a nie rzymską, jako że ta ostatnia miała na sobie pogańskie znaki. Przepisy, jakimi objęto handel na terenie Świątyni, generowały monopolistyczne zyski określonych kupców i przychody władz. Jezus jest tego wszystkiego świadomy, ale sprzeciwia się wykorzystywaniu do tego celu terenu Świątyni” [9]. Prowadzenie handlu na dziedzińcu świątynnym „czyni ze świątyni targowisko i znieważa jej świętość. W mentalności żydowskiej określenie ‘święty’ oznacza ‘wyłączony z codziennego użytku’, ‘oddany na wyłączną służbę Bogu’, ‘przeznaczony tylko i wyłącznie do użytku kultycznego’” [5].

Oczyszczając z handlu święte miejsce: *Mój dom ma być domem modlitwy...* [por. Ps 122,1-3], Jezus „jawi się jako Pan domu Bożego, który unieważnia nawet decyzje arcykapłana” [5]. Swą czynnością dokonuje prorockiego aktu sądu nad świątynią: w ‘owym dniu’, czyli w erze mesjańskiej, ‘*nie będzie już kupca w domu Pana Zastępów*’ (Za 14,21).

W zwięzłym ujęciu ‘nauki’ Jezusa o świątyni zostały połączone w jedną całość dwie wypowiedzi proroków: zapowiedź Izajasza 56,7 ujawniająca zamiar Boga oraz słowa z Jeremiasza 7,11, który „z całą energią zabiega o jedność kultu i życia w sprawiedliwości Bożej. Zwalcza upolitycznienie wiary, zgodnie z którym – ażeby nie zostać pozbawionym odbierania czci – Bóg musi w każdej sytuacji chronić swoją świątynię. Jednak świątyni, która stała się *jaskinią zbójców*, Bóg nie chroni” [1]. Słowa i gesty Jezusa są ostrzeżeniem, w którym – w nawiązaniu do proroka Jeremiasza – „można było dostrzec również aluzję do zburzenia tej świątyni. Podobnie jak Jeremiasz, również Jezus nie jest jednak burzycielem świątyni; przez swą mękę obydwaj wskazują, kto i co rzeczywiście zburzy świątynię... **Gorliwość o dom Boży** (por. Ps 69,2.8.10) **doprowadza Jezusa do Męki, do Krzyża...** Oznacza jednocześnie kres świątyni” [1].

Działalności handlowej Jezus „przeciwstawia swą **uzdrawiająca moc**. Ona właśnie stanowi autentyczne oczyszczenie świątyni, ukazuje Boga jako miłującego, a Jego potęgę – jako potęgę miłości” [1], dowodzi obecność królestwa Bożego w Jego osobie i działaniu. Dzieci, chorzy i ludzie proszą właściwie odczytali wymowę znaków, które Jezus czynił, i rozpoznali w Nim przychodzącego Zbawiciela (por. Mt 11,25). Jezus, podobnie jak w momencie wejścia do miasta, swoim działaniem wywołuje aklamacje mesjańskie: *Hosanna Synowi Dawida*. Słowa uwielbienia pochodziły z radości rodzącej się z oglądania cudów Jezusa. Od tych ‘małych’ Jezus „będzie zawsze odbierał chwałę (zob. Ps 8,3) – od tych, którzy są zdolni widzieć czystym, prostym sercem i pozostają otwarci na Jego dobroć” [1].

¹⁸ *Wracając rano do miasta, uczuł głód.* ¹⁹ *A widząc drzewo figowe przy drodze, podeszedł ku niemu, lecz nic na nim nie znalazł oprócz liści. I rzekł do niego: «Niechże już nigdy nie rodzi się z ciebie owoc!» I drzewo figowe natychmiast uschło.*

²⁰ *A uczniowie, widząc to, pytali ze zdumieniem: «Jak mogło drzewo figowe tak od razu uschnąć?»* ²¹ *Jezus im odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: jeśli będziecie mieć wiarę, a nie zwątpicie, to nie tylko z figowym drzewem to uczynicie, ale nawet jeśli powiecie tej górze: „Podnieś się i rzuć się*

w morze!”, stanie się. ²² I otrzymacie wszystko, o co na modlitwie z wiarą prosić będziecie». (21,18-22; por. Mk 11,12-14.20-25).

Perykopa została określona jako ‘cud karzący’ (w ST – np; Jr 19; Ez 4-5; w Ewangeliach – tylko tutaj). „Obramowana jest dwiema innymi, których tematem jest Świątynia. W pierwszej Jezus protestuje z powodu istniejącej w Świątyni sytuacji, w drugiej – arcykapłani protestują przeciwko zachowaniu Jezusa. Taki kontekst zobowiązuje do interpretowania wydarzenia z drzewem figowym jako czynu prorockiego zapowiadającego sąd nad Jerozolimą i Świątynią” [6]. Drzewo figowe i jego owoce były w tradycji starotestamentalnej „symbolem ludu Bożego i wierności, jakiej oczekuje od niego Bóg (Jr 24,1-10; Oz 9,10; Mi 7,1-6). Zniszczenie figowców było symbolem Bożego sądu pojętego nad Izraelem za jego grzechy (Iz 34,4; Jr 8,13; Oz 2,2; 9,10; Jl 1,7)” [8]. W dwóch miejscach w ST (Jr 8,13; Mi 7,1) szukanie fig symbolizuje daremne poszukiwanie przez Boga ludzi sprawiedliwych w Izraelu.

Drzewo jest symbolem życia. Owoc figi jest najśłodszym z owoców rosnących w krajach leżących na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego, jest biblijnym symbolem błogosławieństwa. „Nawet poza sezonem drzewo figowe okryte listowiem zapowiada obecność owoców. Zwykłą wczesną porą na figi w Izraelu jest czerwiec, ale pierwsze, niedojrzałe jeszcze owoce (Pnp 2,13) pojawiają się na gałęziach nawet jeszcze przed pojawieniem się wiosennych liści, często jeszcze przed Paschą” [9].

„Nieurodzajność drzewa symbolizuje nieurodzajność duchową Izraela” [6]. Jezus oczekuje, aby lud Boży wydawał owoc sprawiedliwości, a „znalazł tylko bezużyteczne liście – zewnętrzny i ciasny rytualizm i polityczne mrzonki o Mesjaszu. Dlatego grozi im zagłada, „bezwocne gałęzie wrzuca się w ogień (Mt 7,16-20; 12,33; J 15,1-8). Uschnięcie drzewa figowego jest unaocznioną przestrożą. Zgodnie z Prz 27,18: *‘kto hoduje drzewo figowe, będzie spożywał jego owoc, a kto służy swemu panu, będzie szanowany’*. Jezus naucza tutaj swych uczniów, co to znaczy służyć ich panu, czyli Bogu. Znaczy to ni mniej, ni więcej, tylko mieć **ten rodzaj ufności, który pochodzi od Boga** (w.22), i znaczy to, że uschną, jeśli go nie będą mieli” [9]. Zasadnicza myśl dotyczy silnej wiary, która jest przeciwieństwem ludzkiego, niedoskonałego sposobu patrzenia na sprawy Boże. Używając metafor, Jezus chce wskazać im **siłę modlitwy i moc wiary**, która jest zdolna zmienić wszystko. „Im większa jest **wiara i ufność**, tym bardziej człowiek pozostawia Bogu sposób, w jaki zechce interweniować” [6].

Owe siły modlitwy oraz mocy wiary zabrakło wyżej wymienionym przedstawicielom Narodu Bożego Wybrania. Stąd pojawi się odrzucenie Jezusa – mesjańskiego króla.

²³ *Gdy przyszedł do świątyni i nauczał, przystąpili do Niego arcykapłani i starsi ludu z pytaniem: «Jakim prawem to czynisz? I kto Ci dał tę władzę?»* ²⁴ *Jezus im odpowiedział: «Ja też zadam wam jedno pytanie; jeśli odpowiecie Mi na nie, i Ja powiem wam, jakim prawem to czynię.* ²⁵ *Skąd pochodził chrzest Janowy: z nieba czy od ludzi?»* *Oni zastanawiali się między sobą: «Jeśli powiemy: „z nieba”, to nam zarzuci: „Dlaczego więc nie uwierzyliście mu?”* ²⁶ *A jeśli powiemy: „od ludzi” – boimy się tłumu, bo wszyscy uważają Jana za*

proroka». ²⁷ *Odpowiedzieli więc Jezusowi: «Nie wiemy». On również im odpowiedział: «Więc i Ja wam nie powiem, jakim prawem to czynię.* (21,23-27; por. Mk 11,27-33; Łk 20,1-8)

Uroczysty wjazd do Jerozolimy, oczyszczenie Świątyni, uzdrawiania, przyjmowanie chwały od ludu nie mogło „pozostać bez konsekwencji. Publiczne nauczanie dało okazję zwierzchnikom judaizmu, by zapytać, co upoważnia Jezusa do takiego działania” [6]. Oczekują od Jezusa jasnej deklaracji – kim jest? *Władza* (gr. *eksousia* oznacza zarówno *moc*, jak i *autorytet*). Rządzący Świątynią i religijnymi przywódcy Jerozolimy domagali się słownego dowodu, aby oskarżyć Jezusa o bluźnierstwo (co będzie miało miejsce podczas wydarzeń paschalnych; por. Mt 26,65).

Chrystus stosuje ówczesną technikę dysput rabinicznych, odpowiada im pytaniem, które tchnie szczególnym autorytetem. Kontrpytanie nie służy zmianie tematu, ma charakter świadectwa o swoim pełnomocnictwie od Boga: istnieje ciągłość między działalnością Jana Chrzciciela i Jego własną. „Wyrażenie *chrzest Janowy* dotyczy całej działalności Jana. *Z nieba* – oznacza: od Boga, jako dar Boga. *Od ludzi* – znaczy ‘nie od Boga’, nieautoryzowany, podejrzany, wątpliwej wartości” [6]. Jezus odwołuje się do najświeższej tradycji prorockiej (tłum uważał Jana Chrzciciela za proroka) wciąż żywej w Izraelu. „Kapłanom jednak trudno było ją zaakceptować” [10].

„Zwierzchnicy judaizmu nie chcą antagonizować przeciwko sobie tłumu, dlatego odpowiedź jest wymijająca: *Nie wiemy*” [6]. „Ponieważ jednak prawda nie może kłamać, [Jezus] mówi: *I Ja wam nie powiem*. Przez taką odpowiedź Jezus wykazuje, że rozmówcy znają odpowiedź, ale nie chcą powiedzieć, oraz że On zna odpowiedź, ale nie chce jej podać, skoro oni nie mówią tego, co wiedzą [Hieronim, *Comm. Matt.* 3,21,27]” [6].

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza, 2008

KKK – Katechizm Kościoła Katolickiego, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Cz. 2, Od Wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2019
2. Benedykt XVI, *Uroczystości Niedzieli Palmowej*, Homilia, Watykan, Pl. Św. Piotra, 01.04.2012, <https://www.vatican.va>
3. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
4. Ks. Jędrzejczak Andrzej, *Kto tak naprawdę witał Jezusa w Jerozolimie?* STUDIA GDAŃSKIE, TOM XLVIII
5. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz.1 i 2, Edycja Św. Pawła, 2005
6. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
7. Ks. Tronina Antoni, *MORIA – SYJON – GOLGOTA: TRANSPOZYCJA SYMBOLU*, Lublin, 1983 Ruch Biblijny I Liturgiczny, 36(2)
8. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. W drodze, 2019
9. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017
10. Viviano Benedykt T. OP, *Katolicki Komentarz Biblijny*, 46, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa, Wyd. 2, 2004

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi

Diecezjalne Spotkanie Młodych 2024

W sobotę 23 listopada br. w Świątyni Opatrzności Bożej odbyło się Diecezjalne Spotkanie Młodych 2024 pod hasłem „W was jest przyszłość i nadzieja Kościoła”. Podczas tego spotkania kardynał Kazimierz Nycz powiedział: „Wasza obecność jest znakiem żywotności katechezy w parafii”.

Na spotkanie w Świątyni Opatrzności Bożej zaproszeni zostali wszyscy młodzi z archidiecezji warszawskiej oraz młodzież formująca się we wspólnotach parafialnych wraz z ministrantami, lektorami, członkami scholi oraz młodzieżą z duszpasterstw akademickich i postakademickich.

Diecezjalne Spotkanie Młodych rozpoczął program ewangelizacyjny pt. „Nadzieja w przyszłości to życie w wolności”. O godz. 12:00 kard. Kazimierz Nycz wraz z biskupami pomocniczymi i duszpasterzami młodzieży z wielu parafii odprawił Mszę Świętą, zaś Homilię wygłosił bp Piotr Jarecki. Biskup zachęcał młodych, by byli żywną glebą dla ziarna słowa Bożego i zanosili je z odwagą do swoich środowisk.

W tym roku spotkanie poprowadziła młodzieżowa wspólnota „Trzeba Siać”, działająca w czterech parafiach archidiecezji warszawskiej: Ofiarowania Pańskiego na Ursynowie, św. Maksymiliana Kolbego na Mokotowie, św. Szczepana w Raszynie oraz św. Bartłomieja w Rybiu. Animował je ks. Jakub Pytlakowski, duszpasterz wspólnoty „Trzeba Siać”.

Młodzi członkowie wspólnoty dali świadectwo swojej drogi wiary, a duszpasterze odpowiadali na pytania uczestników. Wprowadzeniem do Mszy św. była „Domówka u Taty”, czyli spotkanie z Panem Bogiem w czasie adoracji. Podczas spotkania młodym towarzyszyły też relikwie bł. Carlo Acutisa, którego Ojciec Święty kanonizuje w 2025 r.

– W was, młodych jest przyszłość i nadzieja Kościoła. Wasza obecność jest znakiem żywotności katechezy w parafii. Tyle o niej w ostatnich latach i miesiącach mówimy. Ona jest ogromnie ważna dla wzrastania w wierze, wtajemniczenia w Kościół, w modlitwę i sakramenty.

Gorąco proszę, byśmy sobie wszyscy uświadomili, ile jeszcze mamy w tej dziedzinie do zrobienia, żeby



**DIECEZJALNE
SPOTKANIE MŁODYCH
2024**

Prowadzi wspólnota „Trzeba Siać”



„Nadzieja w przyszłości
to życie w wolności”

10.00- poznamy się
10.20- wiedza i doświadczenie
11.20- „domówka u Taty”
12.00- uroczysta Uczta Eucharystyczna

23
XI
|SOBOTA|

Świątynia
Opatrzności
Bożej
w Wilanowie

g. 10:00

Kościół w każdej parafii żył we wspólnotach ludzi młodych. Nie tylko w tych, gdzie przygotowujecie się do sakramentu bierzmowania, ale we wspólnotach młodych, którzy chcą wzrastać w wierze – mówił na zakończenie kard. Kazimierz Nycz.

Diecezjalne Spotkanie Młodych wpisuje się w obchody 39. Światowego Dnia Młodzieży, który będzie obchodzony w Kościołach lokalnych w Niedzielę Chrystusa Króla Wszechświata 24 listopada.

„Nadzieja” to temat przewodni tegorocznego spotkania, nawiązujący do orędzia papieża Franciszka na Światowy Dzień Młodzieży oraz hasła Roku Jubileuszowego 2025.

„Gość Warszawski”

„Trzeba Siać” czeka na młodych. „Chcemy, żeby czuli, że mają swoje miejsce w Kościele”

„Trzeba Siać” to wspólnota dla uczniów od 8 klasy szkoły podstawowej, która powstała w 2019 roku przy parafii św. Szczepana w Raszynie. Od niedawna działa również w parafii Ofiarowania Pańskiego na Ursynowie, gdzie gromadzi już ponad 50 członków. „Wspólnota to nieidealni i nie tacy sami ludzie, ale ci którzy chcą od życia czegoś więcej” – podkreślają członkowie wspólnoty.

Trwają nieustanne poszukiwania „młodych” w Kościele. Wiele osób mówi, że „takie czasy i nie ma nadziei”. A młodzież jest i czeka na dostrzeżenie, wysłuchanie i konkretną propozycję. Jedną z takich opcji dla uczniów od 8 klasy szkoły podstawowej do końca szkoły średniej jest wspólnota formacyjno-ewangelizacyjna **Trzeba Siać**, która działa od 2019 roku. Obecna jest w dwóch parafiach: św. Szczepana w Raszynie i Ofiarowania Pańskiego na warszawskim Ursynowie, gdzie już teraz gromadzi ponad 50 członków, a cały czas się rozwija.

Zadaniem tej wspólnoty jest tworzenie bezpiecznego i komfortowego środowiska dla młodych ludzi, formacja duchowa, ewangelizacja rówieśników, stwarzanie możliwości prowadzenia dyskusji o wierze oraz poznawanie całej wspólnoty Kościoła, od najmłodszych po najstarszych członków.

– Chcemy, żeby młodzież czuła, że ma swoje miejsce w Kościele, gdzie jest wysłuchana, może czuć się swobodnie, a jednocześnie, sama czerpiąc, może dawać innym. Dlatego też działamy w diecezji i prowadzimy rekolekcje w szkołach, a raz w miesiącu wychodzimy poza mury kościoła np. w różne miejsca kultury/rekreacji lub wykonujemy pracę na rzecz parafii. W sumie to nic nowego, a bardziej próba odświeżenia, nadania nowatorskiego tchnienia schematom wspólnot już zna-

nych. Patrząc na dzisiejszy rozwój duchowy, wiedzę religijną młodzieży, kładziemy nacisk na preewangelizację, żeby doprowadzić młodych ludzi do odnalezienia siebie w świecie, zbudowania własnej wartości i odkrycia prawdziwej wolności w Bogu – mówią moderatorzy wspólnoty **Trzeba Siać**.

Pytając uczniów w szkole, czy może chcieliby dołączyć do wspólnoty, można usłyszeć odpowiedź: a co ona nam oferuje?

Mamy wiele propozycji i ciekawych zajęć dodatkowych, z którymi się nie wyrabiamy. Czynniki zniechęcających, jak i zachęcających, na pewno jest wiele, ale czasem wystarczy jedna osoba, która wpłynie na decyzję o wstąpieniu do wspólnoty. Młodzi dowiadują się o wspólnocie w najprostszy sposób: zaproszenie od koleżanki, informacja w social mediach, ogłoszenia parafialne, bierzmowanie, katecheta, ksiądz, a czasem rodzice. – Istotne jest, aby najpierw samemu dostrzec, że może mi się to przydać w życiu. Nie jest ważne jak, ale czy wykonam pierwszy krok i podejmę decyzję.

Czy wspólnota jest mi potrzebna? Czy Bóg jest mi potrzebny w życiu? Czy sam własną pracą nie osiągnę wszystkiego, czego potrzebuję?”

– Trzeba Siać pomaga mi odnaleźć siebie, poszukać tego, co nieprzemijalne, daje relacje z rówieśnikami w moim wieku i o podobnych wartościach. Mam komfortowe środowisko, w którym jest wzajemny szacunek, akceptacja, ale też wygłupianie się i rekreacja – wymieniają uczestnicy „Trzeba Siać”. Wspólnota jest dla każdego, kto jest gotowy poszukiwać, a owoce po decyzji o wstąpieniu do grupy przychodzą same, choć do każdego inne.

Jak do nas dołączyć? > Trzeba Siać na Instagramie
Mail:

trzebasiaac@gmail.com lub jakub.pytlakowski@wp.pl



Alek i Bożonarodzeniowe tradycje



Alek, co ty robisz?! – spytała zdumiona Tosia, zaglądając do pokoju brata. Pytanie było bardzo uzasadnione, ponieważ pokój Alka wyglądał tak, jakby przeszedł przez niego huragan! Książki i zeszyty były porozrzucone na podłodze, wśród nich leżały w nieładzie jakieś ubrania. Biurko wypełniały sterty kolorowych kartek i mazaków. Nawet łóżko zastawione było powyjmowanymi z zakamarków i szafek pudełkami pełnymi różnych przedmiotów.

Chłopiec popatrzył na siostrę nieco zrezygnowanym wzrokiem i powiedział:

– Chciałem przygotować się do Adwentu i świąt Bożego Narodzenia.

– A do czego są ci potrzebne te wszystkie rzeczy? – dopytywała dalej Tosia.

– Widzisz siostra, dostaliśmy taką pracę domową na religii, żeby opisać domowe zwyczaje i tradycje związane z Bożym Narodzeniem i coś samemu na te święta przygotować. Chciałem wykorzystać do tego rzeczy, które w ubiegłych latach robiłem przed świętami. Zacząłem ich szukać i nie wiem, gdzie je położyłem? Chyba jednak zgodzę się z mamą, że jestem bałaganiarzem... – powiedział zmartwiony Alek.

– A co to było? Może jak mi powiesz, jak wygląda to, czego szukasz, to ci pomogę – zaproponowała przejęta smutkiem brata Tosia.

– Szukam kalendarza adwentowego – powiedział Alek – Trzy lata temu razem z babcią Kazią uszyliśmy ze starej peleryny małe woreczki do których włożyłem zadania na każdy dzień Adwentu dla naszej rodziny.

– A jakiego koloru były te woreczki? – spytała siostrzyczka.

– Były ciemnoczerwone i niewielkie. Pamiętam, że schowałem je do pudełka po butach, ale nie mogę go teraz nigdzie znaleźć.

Kiedy Alek jeszcze mówił, Tosia pędem wybiegła z jego pokoju. Brat zdziwił się bardzo, ale już po chwili siostra z powrotem stanęła w drzwiach pokoju Alka z pudełkiem po butach, w którym były poszukiwane przez brata czerwone woreczki.

– Przepraszam cię Alku, ale kiedy w czasie wakacji wyjechałem na obóz, a ja nudziłam się sama w domu, to znalazłam u ciebie to pudełko. Bawiłam się tymi woreczkami i wkładałam do nich moje skarby. Potem zapomniałam, żeby odłożyć pudełko na miejsce. Jak chcesz, to w ramach przeprosin pomogę ci w wymyślaniu zadań na każdy dzień adwentu, chcesz? – zaproponowała siostra.

Chłopiec czuł trochę ulgi z powodu odnalezienia zguby i trochę złości, że ten bałagan w pokoju powstał przez

siostrę. Ale kiedy popatrzył na buzię zasmuconej Tosi, złość szybko wyparowała!

– Super Tosiu! Tak, to jest świetny pomysł i propozycja – razem zrobimy w tym roku kalendarz adwentowy. A w nagrodę za tę pomoc dostaniesz trzy woreczki – powiedział Alek.

– Dasz mi trzy woreczki? – zdziwiła się Tosia – a dlaczego?

– Bo Adwent w tym roku ma 24 dni, a trzy lata temu zaczynał się 28 listopada, czyli trwał trzy dni dłużej.

– A dlaczego Adwent raz jest dłuższy a raz krótszy? – zdziwiła się Tosia.

– Bo ten okres zaczyna się cztery niedziele przed Bożym Narodzeniem – wyjaśnił brat.

– A zrobimy wieniec adwentowy? – zapytała Tosia – Pani katechetka mówiła, że każda świeca na wieńcu adwentowym ma swoją nazwę. Pierwsza to Świeca Nadziei, druga – Świeca Pokoju, trzecia – Świeca Radości, a czwarta to Świeca Miłości.

– Jak pomożesz mi przygotować kalendarz adwentowy, to ja pomogę ci w zrobieniu wieńca, dobrze? – spytał Alek a Tosia z radością się zgodziła.

Przez całą sobotę w pokojach dzieci panowała cisza. Rodzice zdziwieni zaglądali co jakiś czas do dzieci sprawdzając, czy u Alka i Tosi wszystko jest w porządku?

Ale rodzeństwo było tak pochłonięte pracą, że nawet obiad zjedli oboje „na jednej nodze” i szybko z powrotem wrócili do swoich zajęć.

Dopiero przyjsię babci Kazi i dziadka Piotra, i wspomniały zapach domowego ciasta drożdżowego, które przyniosła babcia, zachęciło dzieci do zrobienia dłuższej przerwy w pracy.

– Babciu, jakie pyszne jest to ciasto! – powiedział Alek głaszcząc się z zadowoleniem po brzuchu.

– Rewelacyjne – dodała Tosia – dokładnie oblizując lukier z paluszków. Kiedy ciasto już prawie zniknęło, a mama poszła przygotować kolejny dzbanek rozgrzewającej herbaty, dziadek Piotr zapytał wnuki:

– Czy zaczęliście już przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia?

– Tak dziadku, dzisiaj! – zawołały zgodnie dzieci.

– Tak? – zdziwił się dziadek – a co robiliście?

– Mamy już prawie gotowy kalendarz adwentowy i wieniec! – powiedział Alek, a Tosia pobiegła, żeby przynieść wykonane rękodzieła.

– Wykorzystałeś Alku nasze dawne woreczki – uśmiechnęła się babcia.

– Tak, Tosia mi pomogła, babciu. A ja pomogłem siostrze w zrobieniu wieńca.

– To pięknie! – babcia i dziadek pochwalili wnuki – a coś jeszcze będziecie przygotowywać?

– Ja jeszcze muszę spisać nasze domowe zwyczaje i tradycje związane z Bożym Narodzeniem – odezwał się Alek – takie polecenie dostaliśmy na religii.

– I co już napisałeś? – zapytał tata.

– Niewiele – powiedział chłopiec – do tej pory pracowaliśmy razem z Tosią.

– No to może pomożemy Alkowi? – zaproponowała babcia.

– Dobrze, ale może zrobimy to tak – dziadek podniósł palec do góry – każdy niech powie o trzech zwyczajach lub tradycjach świątecznych, które lubi i są dla niego ważne. Tylko uwaga – nie możemy się powtarzać! Zaczniemy od dzieci, potem powiedzą rodzice, a my Kaziu wypowiemy się na końcu, dobrze?

Babcia z uśmiechem zgodziła się, więc dziadek skierował pierwsze pytanie do wnuczki:

– Tosiu, co lubisz kochanie w przygotowaniach do świąt Bożego Narodzenia?

– Ozdabianie pokoju i mieszkania, pomaganie tacie w ubieraniu choinki i wypatrywanie pierwszej gwiazdki przed kolacją wigilijną – powiedziała dziewczynka.

– Ja lubię chodzić na Roraty. Wiem, że to jest pewien wysiłek, bo nie jestem rannym ptaszkiem, ale zawsze cieszę się, kiedy mogę razem z Maryją czekać na przyjście Jezusa. Jak już wiecie, lubię wspólnie z całą rodziną wykonywać zadania z kalendarza adwentowego i zawsze chętnie pomagam mamie w przygotowaniu stołu do kolacji wigilijnej – powiedział Alek.

Przyszła kolej na wypowiedź mamy: – Boże Narodzenie to czas rodzinnych spotkań. Lubię przygotowywać kolację wigilijną z myślą o moich najbliższych – jest tylko jedna taka w roku. Zawsze staram się, żeby na stole było tradycyjnie 12 potraw. Przygotowuję Pismo Święte i dbam o wspólną modlitwę przy stole – to jest ważne dla mnie. Pamiętam też o tych, którzy potrzebują pomocy – włączam się w akcje przygotowywania paczek świątecznych, a w domu zostawiam zawsze jedno miejsce przy stole dla niespodziewanego gościa.

– Ja jestem świątecznym kierownikiem logistyki i zaopatrzenia – z uśmiechem powiedział tata – Co roku przynoszę do domu choinkę. Wiem, że ma być duża, ładna i z igłami, które nie opadną za szybko. Zawieszam na choince światelka i przynoszę bombki z piwnicy, żeby Tosia mogła pięknie ozdobić świąteczne drzewko. Przynoszę też sianko, które kładziemy pod obrusem podczas Wigilii.

– Kaziu, teraz czas na ciebie – powiedział dziadek i postawił przed babcią filiżankę herbaty.

– Przed świętami Bożego Narodzenia zawsze pamiętam o tych, których już z nami nie ma. Odwiedzam naszych bliskich zmarłych na cmentarzu, zapalam znicze, modłę się za nich. Co roku na początku grudnia wysyłam kartki z życzeniami świątecznymi do rodziny, przyjaciół i znajomych. Bardzo lubię ten zwyczaj. Po za tym od dziecka bardzo lubię śpiewać kolędy! Kolędy wzruszają mnie i przypominają mi mój rodzinny dom i dzieciństwo – babcia uśmiechnęła się do wspomnień.

– Kiedy byłem dzieckiem, przed świętami Bożego Narodzenia przygotowywałem szopkę. Stała potem na widocznym miejscu podczas Wigilii i świąt Bożego Narodzenia. Teraz w naszym domu mamy taką małą, drewnianą szopkę, którą stawiamy przy choince.

Poza tym zawsze czekam i biorę udział w Rekolekcjach Adwentowych – lubię

to wyciszenie i przygotowanie serca na przeżywanie radości Bożego Narodzenia. Co roku czekam na Pasterkę – ta Msza święta o północy kończy Wigilię, a zaczyna przeżywanie radości świąt Bożego Narodzenia. No i sprzątam po kolacji wigilijnej, ale nie wiem, czy jest to mój ulubiony zwyczaj związany ze świętami – zażartował na koniec dziadek i wszyscy się roześmieli.

Wieczorem dzieci zawieszały w kuchni na ścianie gotowy już kalendarz adwentowy. Wszystkie woreczki wypełnione były kartkami, na których Alek i Tosia napisali zadania. – Alek, przypomnij mi, jakie zadanie będzie na pierwszą niedzielę Adwentu?

– „Zapalcie pierwszą świecę na wieńcu adwentowym i wspólnie pomódlcie się o dobre przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia” – odpowiedział brat.

– A będę mogła zapalić świecę? Proszę... – zapytała Tosia.

– Oczywiście! – zgodził się brat. – Przecież wieniec adwentowy to twój pomysł. I to bardzo dobry!

Podczas wieczornego pacierza Alek prosił swego Anioła Stróża:

– Kochany Aniele, prowadź mnie, proszę, podczas Adwentu, żebym go dobrze przeżył i przygotował się na święta Bożego Narodzenia. I żebym umiał pomóc mojej siostrze, rodzicom i dziadkom. Amen.

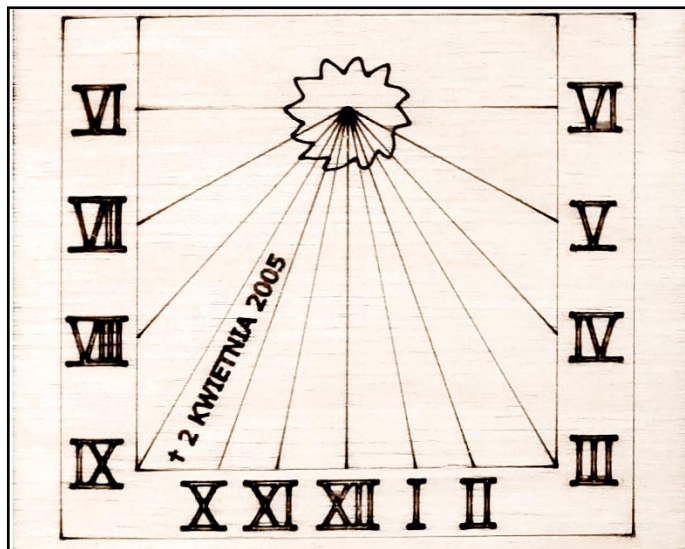


Barbara Janowska–Wierzchoń

CZAS UCIEKA WIECZNOŚĆ CZEKA

Św. Jan Paweł II

W ręce naszych Drogich Czytelników BRATa przekazujemy kolejny cykl wierszy autorstwa Pani Barbary Janowskiej. Tym razem nasza Poetka pochyliła się nad tematem czasu. Jakie jest Państwa pierwsze skojarzenie, kiedy myślicie o cza-sie? Czy najlepiej go odmierzają? Serdecznie zapraszamy do lektury i niech czas na tę chwilę się zatrzyma...



XXI

Czy miałeś w życiu tak,
że zawałił ci się świat,
wyjścia znaleźć nie mogłeś,
myślałeś, że już poległeś
i wtedy znalazł cię Pan
i uniósł i do żywych przywrócił,
pamiętasz tę ulgę, tę radość i pokój.
Jak wielka jest miłość Ojca
i całe Niebo się cieszy z twojego powrotu

XXII

Za oknem mgła,
świata nie widać,
by Ciebie spotkać
ona nie przeszkadza,
czuję, jak przepływa czas
i myśl mnie goni natrętna,
czy jestem gotowa, czujna,
czy o mnie pamiętasz?

XXIII

Masz wybór
Śmierć i łaska
wyrok i usprawiedliwienie
pokój i wyrzuty sumienia.
Czas płynie szybko,
myślisz, że masz czas,
a jest go niewiele,
pociągi są pośpieszne
i samoloty odrzutowe,
a jeśli mimo tego
nie zdążysz?
Na co czekasz,
oprzyj się na Bogu,
na Jego miłości,
na nieprzemijającej wieczności.

XXIV

Tyłu marzy dziś o wolności,
nawet krzyczą i bić się chcą,
czy znaleźli tę wolność od grzechu,
czy uwolnili serca od zła.
Czasu mają niewiele,
a nie czuwają,
gdy Pan nadejdzie, struchleją,
lecz ty bądź gotowy,
z miłością swój czas wypełniaj,
każdego dnia oczekuj,
bądź wierny do końca, człowieku.

XXV

Słońce wstające znad Krzyża
piękny dzień zapowiada,
a ja unizona przed Tobą
proszę, serce me zbadaj,
czy wystarczy w nim
Twojej miłości,
czy jeszcze się trochę potrudzi,
bym mogła innych
dla Ciebie obudzić.

XXVI

Ze szpitalnego łóżka
patrzę na czarne za oknem drzewa
i pytam, czego dziś chcesz ode mnie, Panie?
A myśl w sercu dojrzewa:
wzbudź w sercu chorym
dobroć, współczucie i pokorę,
na to zaś wszystko nałóż miłość,
bo jesteś wybranką, Pana umiłowaną,
ona cię czyni doskonałą.
Pokorna, cicha i dobra
„pędzę ku wyznaczonej mecie,
ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa”,
w chwilach zaś smutku i żalu
Ciebie, Jezu Najdroższy przyzywam.

XXVII

Widzę Twój ból na krzyżu
i ogrom cierpienia,
to pomaga mi przeżyć
mój ból, gdy jest nie do zniesienia,
przylalam się wtedy do Ciebie,
by rytm Twego serca poczuć
i w nim się zatopić,
Twoja samotność, męka i odrzucenie
nie pozwala mi zwątpić,
bo Pan daje obietnicę zmartwychwstania
na końcu będzie czas bez bólu, bez lęku,
niekończący się czas miłowania

XXVIII

Co sekundę we wszystkich językach
„Ojcze nasz” słyhać, modlitwę Pana,
uwielbienie i błaganie
wypowiadane na kolanach,
jakaż siła i moc tkwi w tych słowach,
że je wypowiadając, oddać się Tobie
w pełni jestem gotowa

XXIX

Ten sam Bóg Abrahama
i twój
od wieków na wieki
próbuję człowieka,
zapowiadał potomstwo
starcowi i Sarze,
a potem mu syna zabić karze,
dwie próby Abrahama
to może wystarczy,
by Panu uwierzyć,
by zaufanie było twoją tarczą.
Gdy siły więc tracisz
i już wprost upadasz,
daj się innym prowadzić wierzącym
a Pan, widząc cię w ufności,
wybaczy i pobłogosławi

XXX

Odcucie czasu
Nowy rok liturgiczny
znowu to samo,
te same słowa,
niby nic się nie zmienia
ta sama spirala,
ale wracasz
po śladach
odmieniony
inny, bo czas cię przemienił,
jesteś nawrócony.

Jacek Kaczmarek

Wigilia na Syberii

(wg obrazu J. Malczewskiego)

Zasyczał w zimnej ciszy samowar
Ukrop nalewam w szklanki
Przy wigilijnym stole bez słowa
Świętują polscy zesłańcy
Na ścianach mroźny osad wilgoci
Obrus podszyty słomą
Płomieniem ciemnym świeca się kopci
Słowem – wszystko jak w domu

„Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni
Sławię Boga że nam się do stajenki mieści
Nie chce rozum pojąć tego chyba okiem dojrzy
czego
Czy się mu to nie śni”...

Nie będzie tylko gwiazdy na niebie
Grzybów w świątecznym barszczu
Jest nóż z żelaza przy czarnym chlebie
Cukier dzielony na kartce
Talerz podstawiam by nie uronić
Tego czym życie się słodzi
Inny w talerzu pustym twarz schronił
Bóg się nam jutro urodzi.

„Król wiecznej chwały już się nam narodził
Z kajdan niewoli lud swój wyswobodził
Brzmij wesoło świecie cały
oddaj ukłon Panu chwały
Bo to się spełniło co nas nabawiło serca radością”...

Nie, nie jesteśmy biedni i smutni
Chustka przy twarzy to katar
Nie będzie klusek z makiem i kutii
Będzie chleb i herbata
Siedzę i sam się w sobie nie mieszcę
Patrząc na swoje życie
Jesteśmy razem - czegoż chcieć jeszcze
Jutro przyjdzie Zbawiciel

„Lulajże Jezuniu moja perelko
Lulaj ulubione me pieścidelko
Lulajże Jezuniu lulajże lulaj
A ty go Matulu w płaczu utulaj”...

Byleby świecy starczyło na noc
Długo się czeka na niego
By jak co roku sobie nad ranem
Życzyć tego samego
Znów się urodzi, umrze w cierpieniu
Znowu dopali się świeca
Po ciemku wolność w Jego imieniu
Jeden drugiemu obieca...



Nchi Ya Mungu Boże Narodzenie

Tum sifu Yesu Kristu.

W Bugisi rozpoczęła się krótka pora deszczowa, czyli błogosławieństwo. Deszcz to życie. Ludzie mają większy dostęp do wody, zwierzęta będą mogły jeść świeżą trawę. Rolnicy wiele godzin dziennie spędzają na swoich polach, aby przygotować je na zasiew. Ryż, kukurydza i orzeszki ziemne to najczęściej uprawiane rośliny w naszej okolicy. U nas jeszcze nie jest tak zielono, dopiero trawa wschodzi. Potrzeba jeszcze kilku pięknych deszczowych dni. Jednakże świat przyrody ożywa. W nocy słychać cykadę, latają ternity (ludzie je łapią i smażą, smakują jak solone chipsy). To czas zmian, przygotowań, ponieważ już w krótkie święta. Pod koniec listopada w naszej parafii słychać chóry, które przygotowują się do koncertu pieśni religijnych nawiązujących do przyjścia na świat Jezusa. Nasz dom jest nieopodal sali, w której ćwiczone są utwory. Czasami próby są w zewnętrznej kaplicy, w której odbywają się wszystkie uroczystości oraz Eucharystie niedzielne, ponieważ jest znacznie więcej miejsca niż w kościele. Kaplica jest otoczona niewielkim murem, oprócz ołtarza jest grotta z Maryją oraz wybetonowane ławki dla wiernych.

Święta Bożego Narodzenia wyglądają nieco inaczej niż w Polsce. Ludzie tutaj nie obchodzą wigilii. Dzień wigilijny to zwykły dzień pracy, posiłek taki jak zazwyczaj. Natomiast całe świętowanie odbywa się w kościele. Kaplica jest przyozdobiona lampkami, przy ołtarzu stoi szopka. Do Bugisi zjeżdżają wierni oraz chóry z 34 wiosek należących do misji. Starsi, młodzież i dzieci. Niektórzy ze względu na panujące warunki nie dotrą lub zawrócą w trakcie wędrówki.

O godzinie 21.00 rozpoczyna się koncert. Każdy chór jest uroczystie zapowiedziany, tanecznym krokiem przez całą kaplicę wchodzi przed ołtarz. Członkowie chórów są odświętnie ubrani w jednakowe stroje, każda grupa ma swój kolor, coś charakterystycznego. Chórzyści śpiewają po dwie pieśni, natomiast są one dość długie. Cechą charakterystyczną jest zaśpiewanie wszystkich zwrotek utworu. Podczas śpiewu zachowane są rytmiczne ruchy oraz muzyka. Koncert trwa około dwóch godzin. Następnie grupa dzieci przedstawia swoje umiejętności taneczne. Dobrym zwyczajem jest podchodzenie do tańczących i rzucanie im pod stopy pieniędzy. Dzieci również przygotowują się odpowiednio wcześniej. Zakładają specjalne stroje na tę wielką okazję. Młodzież również ma swój udział artystyczny. Przedstawiają wydarzenia narodzenia Jezusa począwszy od wiadomości Anioła o niepokalanym poczęciu. Każdy aktor ma swój strój, rekwizyty. Pomysłowość jest imponująca. Można zrobić coś z niczego. Najmłodszym aktorem jest niemowlę owinięte jedynie chustą.

Po wszystkich występach rozpoczyna się uroczysta Msza Święta, która trwa kilka godzin. Dzieci na chustach swoich mam śpią na ziemi. Ludzie radują się i cieszą z przyjścia na świat Dzieciątka, naszego Boga.

Podczas Mszy Świętej są niesione dary od każdej z wiosek. Są to różne rzeczy, np.: kury, owoce, warzywa, miotły, woda butelkowana, ryż, cement itp. Atmosfera jest bardzo radosna, są śpiewy, tańce, okrzyki radości. Ludzie uśmiechają się do siebie.

Po Mszy Świętej księża odwożą wiernych do wiosek. Niestety w porze deszczowej jest to bardzo trudne zadanie. Czasami auto zakopie się w błocie i wtedy wszyscy pomagają albo idą dalej pieszo. Dopiero nad ranem proboszcz i wikary mogą chwilę odpocząć, ale nie na długo, ponieważ za chwilę są kolejne Msze Święte w kościele stacjonarnym albo na wioskach. To bardzo wymagający, ale piękny czas.

W Boże Narodzenie rodziny spotykają się w swoich domach. Kobiety przygotowują uroczysty posiłek najczęściej to ryż pilau czyli ryż z przyprawami, warzywa gotowane podobne do szpinaku i okra (zielone warzywo z kształtu przypominające podłużne papryczki). Po przygotowaniu jest to zielona ciągnąca się maź oraz kawałki mięsa np. kury, krowy albo kozy. Nie ma prezentów, nie ma choinki, ale jest rodzina i wyjątkowy posiłek.

To co nas, misjonarzy świeckich bardzo zaskoczyło, to brak wigilii i opłatka. Przygotowaliśmy dla siebie skromną wigilię, poprosiliśmy o niekonsekwentną hostię i podzieliśmy się opłatkiem, pośpiewaliśmy kolędy. Również w naszym domu zagościła choinka zrobiona z patyków, a bombki to obszyte kolorowymi materiałami kapsle.

A ludzie przez kilka kolejnych dni składają sobie życzenia na ulicach nawet jeśli kogoś nie znają.

*„Zawsze, ilekroć uśmiesz się do swojego brata
i wyciągasz do niego ręce,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad,
które jak żelazna obręcz
uciskają ludzi w ich samotności,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”,
tym, którzy są przytłoczeni
ciężarem fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze,
jak bardzo znikome są
Twoje możliwości i jak wielka jest Twoja słabość,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, ilekroć pozwolisz by Bóg
pokochał innych przez Ciebie,
Zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.”*

Matka Teresa z Kalkuty

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia,
niech miłość, pokój i radość zagości w was
i waszych rodzinach.

Z Panem Bogiem

Maja Łukasz Horajscy,

Misjonarze Świeccy SMA, Tanzania, misja Bugisi

Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Słońca

Nasza parafia wielokrotnie gościła misjonarzy pracujących w różnych krajach Afryki, a nasi parafianie chętnie wspomagali ich szlachetną działalność, zarówno poprzez zbiórki pieniężne jak i rzeczowe, jak prowadzona przed wielu laty przez misjonarzy werbistów zbiórka używanych okularów, które mogły jeszcze posłużyć na misji w Afryce.

Od dwudziestu kilku lat w naszej parafii trwa „Adopcja na odległość” polegająca na wspieraniu finansowym edukacji dzieci w Kamerunie. Obecnie uczestniczy w niej kilkadziesiąt osób wpłacając na ten cel comiesięczne składki. Podstawowa miesięczna składka to 10 zł. ale są osoby, które wpłacają większe kwoty. Zebrane pieniądze przesyłane są na konto misji. Lista uczestników dostępna jest w kiosku parafialnym i jest otwarta dla chcących do niej dołączyć.

Kamerun to jeden z wielu krajów, gdzie szczególnie trudno być dzieckiem. Trudno przeżyć, a co dopiero zdobyć wykształcenie. Jeśli w dodatku pochodzi się z biednej rodziny, a do tego jest się dziewczynką, bądź jeszcze gorzej – niepełnosprawnym, czy dziewczynką z niepełnosprawnością, to los pisze wyłącznie czarne scenariusze...

Wszystko zaczęło się od odruchu serca Ojca Dariusza, który w Kamerunie pracuje od 1993 roku.

Pod swój dach, a dokładniej pod dach plebanii w Bertoua, gdzie był proboszczem przez 16 lat przysparzał w 1999 roku, około 14 dzieci, w większości po rodzicach zmarłych na AIDS. Wcześniej były pozostawione same sobie, praktycznie na ulicy (najmłodsze miało 3 lata). Zapewnił im opiekę, jedzenie, naukę, płacił za leczenie. W tamtym czasie wyszedł właśnie z inicjatywą wspomnianą wyżej „Adopcja na odległość”. W roku 2007 wybudował w Bertoua pierwszy z prawdziwego zdarzenia sierociniec, który funkcjonuje do dzisiaj.



W 2011 powstał drugi sierociniec (dziś główny) w stolicy kraju Yaounde. Obecnie pod 24 godzinną opieką mamy ok. 40 dzieci i młodzieży. Oprócz tego pomagamy setkom dzieci z biednych rodzin, które mieszkają z różnych racji poza naszym sierociniec, czy to w Bertoua czy w Yaounde.

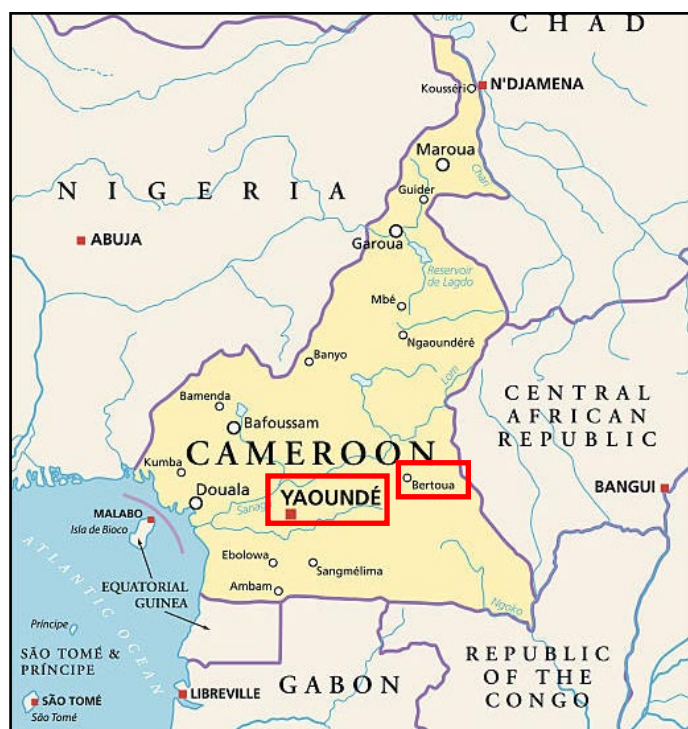
Pracę sierocinca wspomagają przyjeżdżający z Polski wolontariusze i tak jakiś czas temu powstała inicjatywa założenia **Fundacji Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Słońca** mającej na celu bardziej skuteczną pomoc misji. Jak piszą jej założyciele: „Jesteśmy grupą osób, które pomagają dzieciom z Kamerunu. Dla takich właśnie dzieci powstało nasze stowarzyszenie. Bo tylko pomoc z zewnątrz może odmienić ich życie. Wykształcenie jest jedyną szansą na polepszenie warunków ich życia. Dlatego fundujemy stypendia edukacyjne i socjalne dla najuboższych uczniów. Organizujemy zajęcia pozalekcyjne np. warsztaty plastyczne, zajęcia sportowe czy lekcje języków.

Oprócz edukacji w naszych domach dzieci mają zapewnione bezpieczeństwo, posiłki, opiekę medyczną (co w Kamerunie jest niemal luksusem).

Najlepszym uczniom umożliwiamy kontynuowanie nauki na studiach – w Kamerunie lub w Polsce. Wspieramy na miejscu około 350 dzieci. 40 dzieci mieszka na stałe w domu Foyer St. Dominique w Yaounde.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ DZIECI SŁOŃCA
posiada **KRS: 0000313743**

Więcej informacji: <http://dziecislunca.org/>



Uczucia religijne

Pan Zbigniew, słuchacz „Myśli na dobry dzień”, znowu dał mi zadanie. Co prawda jego list z propozycją tematu zniknął mi z ekranu komputera – nie pamiętam nawet, czy sama go wykasowałam, czy w jakiś inny sposób. Więc niestety nie pomnę szczegółów, ale wiem na pewno, że chodziło w nim o uczucia religijne. I znowu mogę tylko sama sobie pogratulować pomysłu, bo nie mam pojęcia, jak się zabrać do tego tematu. Dlatego raczej liczę na Państwa pomoc, niż będę robiła jakieś odkrywczyste uwagi osobiście.

Gdy zajrzałam do Internetu – a ten obyczaj staje się coraz częściej obligatoryjny – to na pierwszym miejscu znalazłam – jakżeby inaczej – w Wikipedii – wyliczenie aktów prawnych związanych z tym terminem. Ale przecież nie o to chodziło naszemu Słuchaczowi. Na pewno spodziewał się bardziej ludzkiej reakcji.

Są takie wyrazy, na które ludzie różnie reagują. Różnie, czyli skrajnie. Jedni są nastawieni pozytywnie do określonego tematu, inni negatywnie, żeby nie powiedzieć – wrogo. Wystarczy mała próbka. Nie będę tu jej testować, bo nie chcę wprowadzać dodatkowego zamieszania. Ale Państwo wiedzą z pewnością co mam na myśli.

Jeśli reagujemy tak spontanicznie tylko na nazwy, to co tu mówić o uczuciach? To jest dopiero temat – rzeka.

Jeśli: „Ludzie wierzący potrafią przeżywać w stosunku do Boga prawie tyle samo uczuć co w odniesieniu do innych ludzi, nawet jeśli częstotliwość występowania tych uczuć jest różna” – jak wyczytałam w innym miejscu, to dotyczy tych uczuć ogólne zasady, jakimi one się rządzą. Mogą to być uczucia pozytywne: euforia, fascynacja, nadzieja, napiętność, poczucie pewności, poczucie sprawiedliwości, podniecenie, podziw, pokora, poparcie, pożądanie, radość, spokój, sympatia, szacunek, szczęście, troska, ulga, zachwyt, zaciekawienie, zaufanie, zauroczenie, zdumienie. A także uczucia negatywne: bezradność, ból/cierpienie, chciwość, chęć zemsty, frustracja, głód, hojność, honor, lęk, litość, monotonia, niechęć, niecierpliwość, niedowierzanie, nienawiść, niepewność, niepokój ducha/rozerwanie, nieufność, nostalgia, nuda, obojętność, obrzydzenie, panika, poczucie brzydkości, poczucie krzywdy, poczucie niesprawiedliwości, poczucie winy, przerażenie, przykrość, rozczarowanie, rozdrażnienie, rozpacz, samolubność, smutek, strach, szok, tęsknota, uległość/gdy „nie można się czemuś oprzeć”, upokorzenie, upór, wrogość, współczucie, zaduma, zakłopotanie, zaniepokojenie, zawiść, zawód, zazdrość, zażenowanie/irytacja, zdenerwowanie, zdziwienie, złość, zmartwienie, zmęczenie, zniechęcenie, zniesmaczenie, znudzenie, znużenie, zrozumienie/wyrozumiałość, zwątpienie, żal.

Ufff. Dużo tego. Niestety więcej negatywów.

Przed wszystkim bardzo trudno jest rozmawiać o uczuciach religijnych z osobami, które takich uczuć nie znają, nie mają ich w sobie. Jak w przypadku miłości rodzicielskiej, nie zna jej osoba która nie ma dzieci. No, może znać z teorii, ale to naprawdę nie to samo jeśli chodzi o uczucia. Sama pamiętam jak mi się świat przewrócił do góry nogami, gdy zostałam matką.

To jest zupełnie inna sytuacja życiowa! Tego nie da się opisać, to trzeba przeżyć. Weźmy inny przykład. Jeśli ktoś ma matkę, i tę matkę kocha, to gdyby ktoś inny powiedział coś złego na temat tej matki, to ta osoba, to dziecko, czułoby się mocno zranione. Tak, tak, zranione. Bo gdy wchodzimy na teren uczuć, to mowa jest o zranieniach duchowych.

Jeśli więc ktoś kocha Pana Boga, uważa Go za Ojca, to można sobie tylko wyobrazić, że jego uczucie jest o wiele, wiele większe niż uczucie do ojca ziemskiego. Na tym to polega. Stwórca jest ponad człowiekiem. Nikt z nas nie chciałby, aby źle mówiono o tych, których kocha. I wcale nie chodzi o to, by ktoś inny kochał równie mocno naszą mamę czy tatę. Nikt nie musi ich kochać tak jak my. Ale nie powinien o nich mówić źle. Jeśli – oczywiście w skali ludzkiej – na to nie zasługują z innych powodów. Ale Bóg nie zrobił nam nic złego. Wprost przeciwnie – od Niego pochodzi całe dobro które otrzymujemy. Więc obrażanie go przez ludzi, którzy przecież nie muszą Go kochać, nie jest dobrze widziane przez nikogo. I świadczy tylko o tym że ktoś jest niedobry bezinteresownie, bo taką ma fantazję. Ciąg dalszy za miesiąc, jeśli przyjdą listy na ten temat. I jeśli dożyjemy Nowego Roku, oczywiście.

„Myśli na dobry dzień”

Elżbieta Nowak

Codziennie na przodku

Dzisiejsze święto – Barbórka czyli Dzień Górnika, a także Naftowca i Gazownika - skłania nas do szczególnej refleksji na temat ludzkiej pracy. Niewiele jest zawodów takich jak górnicy, gdy ludzie wychodząc rano z domu do pracy nigdy nie mają pewności, czy wieczorem po pracy do tego domu powrócą cało i zdrowo. Oczywiście w tym momencie ktoś mógłby powiedzieć, że to nie jest cała prawda, Bo bywają zawody niebezpieczniejsze. No i po prawdzie to tak właściwie nikt z nas, nawet jeśli pracuje tylko za biurkiem, także nie wie co mu przyniesie nadchodzący dzień. Ale te egzystencjalne dywagacje pozostawmy na boku. Dziś bohaterami dnia są górnicy.

Nie znam Śląska. Rzadko tam bywałam, na krótko, raczej nawet tylko przejazdem. Nie jestem więc ekspertem od tego tematu. Ze szkoły pamiętam książkę: „Łysek z pokładu Idy” Gustawa Morcinka, krótką historyjkę osnutą wokół konia pracującego wówczas w kopalni. Gdy zasłużył sobie na drugie życie na powierzchni, to było już dla niego na to za późno, bo w ciemnościach pod ziemią zupełnie oślepl. Dziś nie ma koni w podziemnych korytarzach, są tam konie mechaniczne. Ale ludzie wciąż są potrzebni.

Z tematu śląskiego przypominam sobie jakąś zupełnie zwariowaną młodzieńczą grupową wyprawę w kierunku Ziemi Kłodzkiej, jakaś Kamienna Góra, i Janowice Śląskie, gdzie mieszkała w okolicy ówczesna dziewczyna kolegi. I równie zwariowany Sylwester tamże, który pomagaliśmy organizować. A trochę potem długie oczekiwanie na pociąg do Warszawy na dworcu we Wrocławiu, było bardzo zimno i ślisko. i to by było na tyle, nie wnikając w szczegóły. A teraz z różnych informacji wynika, że górnictwo to już nie jest tamta uprzywilejowana branża, ale maszynka do robienia pieniędzy

dla prywatnych właścicieli, i co i rusz bywamy świadkami jak dzieją się tam, na Śląsku, kolejne tragedie. Ta święta Barbara ma teraz dużo roboty, jeśli chce być dobrą opiekunką górników.

Miałam też szefową która nazywała się Barbara. Dobra to była szefowa. I wiele od niej się nauczyłam. To dzięki niej odkryłam swoją pasję, choć już nie udało mi się jej kontynuować. Otóż gdybym miała szansę urodzić się po raz drugi, to chciałabym być – naukowcem... Los jednak chciał inaczej. Potem trafiłam do radia, i tak to już pozostanie do końca. Pewnie też dobrze.

Niestety dla niej, dla mojej szefowej, Pani Barbary, miniony czas nie był łaskawy. Powinna awansować naukowo, ale i taka kariera bywała zarezerwowana dla pewnej grupy wybrańców. I nie jest prawdą, że dobry fachowiec zawsze się przebił. Przebił się mierny i wierny, choć może i z czasem też osiągał dość wysoki poziom.

Tak się te zawody, prace i różne zajęcia przemieszały, ale przez to chciałam powiedzieć nieco w przenośni, że wszyscy przecież pracujemy, coś robimy, popychamy naprzód różne sprawy. Wszyscy jesteśmy jakoś postawieni na tym swoim przodku, żeby posłużyć się terminologią górniczą. Na moim przodku są teraz felietony dla Radia, także listy do Niedzieli, oraz prowadzenie domowej kuchni dla mojego studenta – pół-domownika. Nie jest to zbyt wyczerpująca fizycznie robota, nawet nie za bardzo niebezpieczna, chyba że palnę jakieś głupstwo, albo stłukę talerz. Łyskiem z pokładu Idy to na pewno nie jestem, choć już powoli wzrok i u mnie zaczyna siadać. Do mojej roboty nie muszę wychodzić codziennie rano, skoro świt, choć czasami też trzeba zerwać się wcześniej, gdy przyjdzie obsłużyć mojego domownika. Ale to wszystko to pestka.

Na koniec chciałabym posłać wiele ciepłych myśli naszym Górnikom, bo bardzo ciężko pracują na nasze ciepło. No i pozdrawiam moją byłą szefową Panią Barbarę, życząc jej jeszcze wiele lat życia, zdrowia oraz pociechy z wnuków, bo dobre geny się dziedziczy. Kocham Panią, Pani Basiu!

„Myśli na dobry dzień”

Elżbieta Nowak

Nowa Tradycja

Mamy więc piękny świąteczny poranek, Pan Bóg już się narodził. Niektórzy nawet przespalili ten moment, inni go przegapili. A jeszcze inni przesiedzieli najważniejsze chwile przy postnym biesiadnym stole. Utrudzony Mikołaj wreszcie przysnął. Niektóre prezenty nawet się już popsęły, targane niecierpliwymi, dziecięcymi łapkami. Oj, było radości i krzyku co niemiara.

W naszej rodzinie ostatnio zapanowała nowa świąteczna tradycja. Po Wigilii, gdy już się wszyscy nażyczyli, nasycili, naśpiewali, nacieszyli Mikołajem, pozostały czas do Pasterki zajmują wspomnienia z głównych rodzinnych wydarzeń ostatniego roku. W ten sposób przeżyliśmy w ostatnich latach: 3 studniówki, 1 Pierwszą Komunię, 2 śluby, 1 chrzest, no i kilka wspólnych wakacji nad morzem. A wszystko to udokumentowane fotografiami, które są wspólnie oglądane na

ekranie monitora. Czasem są to nawet całe filmy, nie tylko pojedyncze fotografie. Święta staramy się być w komplecie, I wtedy jest okazja by przeżyć to jeszcze raz. Dla mnie zawsze są najbardziej wstrząsające zdjęcia z letnich wakacji, nad morzem, oglądane w zimie. Jako dowód na to, że życie jest takie płynne, i pory roku, cały ten kalejdoskop wydarzeń. A tu choinka, zima – no, zimą to bywa w Święta różnie. Ale teoretycznie jest. Tak, tak, dawniej to bywały zimy!

Trudno przyzwyczaić się do nowości, czyli fotografii w nowej formie. I wpadłam na pomysł, że jakieś pojedyncze zdjęcia – ślubne, z I Komunii czy fotki malucha – oddaję do skanowania, do wydruku i potem rozdaję pod choinkę wszystkim zainteresowanym, oprawione w ramki. Czasem są to odbitki z mojego zbioru, a mam jeszcze aparat na klisze, albo korzystam z Internetu, i tego co mi przysła dzieciaki. Szczególnie cieszy się druga babcia. Bo my wciąż lubimy, żeby zdjęcie wziąć za rękę, a potem powiesić na ścianie albo postawić na szafce. I tak nowa tradycja spotyka się ze starą. I nawet nie iskrzy.

„Myśli na dobry dzień”

Elżbieta Nowak

Misja pod Piasecznem

Gdy spędzam Święta poza własnym mieszkaniem, ale u najbliższych, to siłą rzeczy nie mogę być w tych uroczystych dniach w mojej rodzinnej parafii. Ale dzięki temu bywam gościnnie w innej. A konkretnie pod Grójcem, w Lesznowoli. Piękny kościół, wybudowany kilka lat temu, ten sam także od wielu lat ksiądz proboszcz. Jak zwykle z takiej okazji zajrzałam do Internetu, co też tam mówią o tej parafii lub o księdzu. Luuuuudzie. Ale żenada. Szkoda słów.

No cóż, ksiądz Włodzimierz jest w pewien sposób też na misjach w tej Lesznowoli. Bo przecież nie urodził się ani nie wychował, i nie wykształcił w Lesznowoli. Tylko go tam posłano. Posłano jak niemal wszystkich księży, w miejsce przeznaczenia ich misji proboszczowskiej. Jak tylu innych którzy mi natychmiast przychodzą na myśl: Jak choćby ks. Stanisław w Białymstoku, od którego dostałam już dwie książki „Mój rok 1944, wspomnienia dwunastolatka” i „Moje korzenie i wczesne życie, czyli powrót do źródeł”. Ks. Infułat Stanisław Strzelecki w liście załączonym do tej drugiej książki napisał: „Słuchając Pani felietonów znajduję w nich treści podobne, jakie inspirowały mnie do napisania wspomnień o dzieciństwie. Krótko mówiąc jest to książka o matce, rodzinie i innych, nieprzemijających choć coraz mniej docenianych wartościach”. Wymienię jeszcze innych Księży na misjach: ks. Kazimierz w Płocku, Ks. Wojciech w Łasku Bielańskim, inny ksiądz Kazimierz w Wieruszowie, drugi ks. Wojciech w Radości, ks. Ireneusz w Częstochowie, ks. Henryk w Grabowie, ks. Leszek w Rzymie, ks. Marcin pod Piasecznem...

I tenże ostatni z wymienionych Ks. Marcin tak do mnie niedawno napisał: „Nie mam komputera ani Internetu, więc odpisuję w tradycyjny sposób”. A o swojej pracy mówi: „Nie jest łatwo, ale w pomoc Bożą dam radę! Wiem że jest grupa osób które za mnie się modlą i to mi dodaje każdego dnia dużo siły”. Ja też należę do tej grupy.

Elżbieta Nowak



Od naszego mola książkowego



Pragniesz zaprzyjaźnić się z Maryją i upodabniać się do Niej każdego dnia? Poznaj maryjny dziennik dla kobiet, będący równocześnie zeszytem ćwiczeń, gdzie każdego dnia można zapisywać swoje przemyślenia, stworzony na podstawie książki „Wolność jest w Niej”. To swoisty przewodnik, który ma pomóc w budowaniu głębszej relacji z Bogiem przez przyjaźń z Miriam oraz w odkrywaniu bogactwa i zasobów kobiecości przez przypatrywanie się najpiękniejszej z kobiet – Matce Boga.

Ku wolności, która jest w tobie
Maryjny dziennik duchowy
s. Anna Maria Pudełko AP

Wydawnictwo: Edycja Świętego Pawła

Wyjatkowa rozmowa kobiet o Maryi. Chcesz lepiej poznać Matkę Jezusa? Pragniesz zainspirować się postawami jej życia? Sięgnij po tę książkę, będącą zapisem wyjątkowej, jeśli nie jedynej takiej rozmowy dwóch kobiet – s. Anny Marii Pudełko AP i biblistki Marii Miduch – o Maryi. Lektura książki to wspaniała okazja, by poznać biblijną Miriam uwolnioną z wszelkich apokryficznych pozłotek i wielowiekowej dewocyjnej nabożności. Miriam, która uczy, jak żyć, by poczuć wolność i spełnienie.

Wolność jest w Niej.
Z Maryją na ścieżkach Biblii i życia
s. Anna Maria Pudełko AP

Wydawnictwo: Edycja Świętego Pawła

Sercem Słuchająca to rozważania wezwań Litanii do Niepokalanego Serca Maryi. W publikacji znajdziesz rozważania Litanii do Niepokalanego Serca Maryi inne niż te powszechnie przyjęte. Mają one formę dialogu dwóch serc: Serca Matki i serca dziecka. „Dzieckiem” może być tu każda osoba dorosła, mająca już doświadczenie życia duchowego, która przyjęła lub pragnie przyjąć Maryję do swojego życia jako Matkę, na podobieństwo umiłowanego ucznia Jezusa trwającego z Nią pod krzyżem. Modląc się przy pomocy tej książki, masz szansę na nowo pokochać Maryję i tak jak Ona zasłuchać się swoim sercem w Serce Boga.

Rozważania wezwań Litanii
do Niepokalanego Serca Maryi
s. Anna Maria Pudełko AP,
ks. Jerzy Jastrzębski

Wydawnictwo: Edycja Świętego Pawła

Spotkania biblijne 2024/25

Tegoroczne środowe spotkania Grupy Biblijnej koncentrują się na analizie tekstów z nadchodzącej niedzieli. To swojego rodzaju *prae-paratio ad Missam* – przygotowanie do Mszy, będące wcześniejszym zapoznaniem się i uchwyceniem treści czytań, pozwala na pełniejsze doświadczenie liturgii i piękniejsze odpowiedzenie na miłość Boga.

Biblia jest zbiorem treści spisanych przez człowieka pod natchnieniem

Ducha Świętego. Jej pierwszym autorem jest Bóg. Bardzo cennymi są pytania o pochodzenie poszczególnych fragmentów Biblii, jej redaktorów zasłuchanych w samego Boga oraz osadzenie ich w konkretnych realiach historycznych, geograficznych i kulturowych.

Celem głębszego zrozumienia tekstu, istotą jest pochylenie się nad pierwotnym znaczeniem poszczególnych wyrazów lub zwrotów, odkrycie niezrozumiałych dla nas, ludzi zachodu,

symbolów i przerośni zawartych w treści Pisma Świętego oraz uchwycenie różnych gatunków literackich w nim zawartych.

Celem takiego skupienia się nad Słowem Boga, jest głębsze poznanie naszej tożsamości jako chrześcijan, uchwycenie historii zbawienia jako prawdziwej historii, dostrzeżenie działania Boga, a przede wszystkim doprowadzenie do spotkania z naszym Panem i Zbawicielem.

ZAPRASZAMY!



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski,
ks. Łukasz Pietraszek, ks. Kanonik Marcin Żurek



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



**Poradnia rodzinna służy pomocą
w sprawach rodzinnych
oraz przygotowuje narzeczonych
do sakramentu małżeństwa.**

**Kontakt z doradcą rodzinnym
poprzez e-mail:**

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas



**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45**

☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcbwlwladyslaw@gmail.com

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565**

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00–10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

*Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kazeke@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii

BOŽE NARODZENIE

TANZANIA – NCHI YA MUNGU



KAMERUN – YAOUNDE

